Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym“

Nr. 3 Kraków-Lwów, 19-go stycznia 1936 r. Rok XXIV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie 5 zł.
„ rocznie 10 zł.
za granicą rocznie 20 zł.
w Ameryce rocznie 20 zł.
Nr pojedyńczy 8 cent

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast“, Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia“, Sp. Akc. w Katowicach.

Jedyna droga

Słowa a czyny

W marcu 1931 roku przeżyli chłopi polscy swój wielki dzień. Było nim połączenie się trzech stronnictw ludowych. Wielkie to zdarzenie dokonało się pod wpływem Brześcia i ludowców, tam wtrąconych, ale nie bez nacisku mas chłopskich, którym ta polityka samobójstwa, uprawiana z zapałem przez niektórych ich „przyjaciół“ zaczęła już bokami wychodzić.

Że wszyscy myślący i świadomi chłopi w Polsce szczerze i gorąco pragnęli połączenia, na to możnaby z czystem sumieniem przysięgać. Na szczerość zamierzeń niektórych przywódców, wyraźną odpowiedź dały dopiero czas i wypadki.

Znamiennem było, że tak kryształowy i sprawie tej oddany człowiek, jakim był śp. Średniawski, po dokonanej ceremonji połączeniowej, ciesząc się z tak wielkiego sukcesu sprawy ludowej, powiedział: „Wiesz, mnie się z radości cisną łzy do oczu, ale mam jakieś dręczące przeczucie, że to wszystko dobrze się nie skończy. Wielu ludziom nie wierzę.“

PIĘKNE SŁOWA.

Akt połączeniowy został ubrany w piękną i uroczystą formułę, odpowiadającą powadze dnia i wielkości chwili. Stwierdzono tam z namaszczeniem, że: „dobro Rzeczypospolitej i dobro ludu polskiego wymagają zaniechania wszelkich walk w obozie ludowym i skupienia wszystkich sił w obronie demokracji i najżywotniejszych politycznych i gospodarczych interesów wsi polskiej!“

W równie uroczystym, jak rozumnie pomyślanym „manifeście“, którym nowe wielkie stronnictwo zwróciło się do ludu wiejskiego, znajdują się ustępy, godne przypomnienia, a stanowiące przykazanie dla wszystkich. „Najliczniejszą jesteśmy warstwą w Polsce, w chłopie żyje i odradza się naród, z niego czerpie swoje siły państwo; bez niego niema i nie może być zdrowego Narodu i silnego Państwa.“ Takich wartości nie wolno chować pod korzec.

„Państwo polskie jedynie w oparciu o szerokie masy ludu wiejskiego, naturalnego gospodarza kraju, ostać się może. To, co dziś jest, runąć musi, przebudowywane mozolnie i wytrwale przez chłopów. Naszem prawem naprzód iść, nowe tworzyć życie. Nie chcemy bezsilnie skarżyć się i biadać. Siłę trzeba mieć, zgodnie z prawem użyć jej, za judaszowy grosz się nie sprzedać!“

„Niema waśni i kłótni! Jeden jest zwarty front chłopski, który swoją siłą i rozmachem złamie wszelkie przeszkody. Wywalczymy sobie miejsce i wpływ należny nam w państwie. Wywalczymy poszanowanie praw w Polsce, by położyć kres samowoli i uciskowi.“

CZYNY.

Takie śluby publicznie i uroczyście składali chłopom polskim w dniu 15 marca roku pańskiego 1931 w stołecznej Warszawie panowie: Malinowski, Wrona, Róg, Michałkiewicz, Waleron i ich towarzysze. Czy ich dotrzymali, a przynajmniej, czy dotrzymać chcieli, na to odpowiedź dało ich postępowanie, a ukoronowały niezapomniane długo dni wrześniowe.

Kiedy usłużne polskie radjo rozniosło po świecie „radosną wiadomość“ o rozłamie Malinowskiego i Roga w momencie dla stronnictwa i chłopów tak ważnym i ciężkim, żyłem wielkim niepokojem, czy rozłamowcom udało się także rozbić chłopów. Obawy moje uspokoił jeden z warszawskich przyjaciół donoszac, że chłopi stoją, jak mur.

WIELKIE ZAGADNIENIE.

Czy kto chce, czy nie chce, sprawa chłopska była i jest najważniejszem w Polsce zagadnieniem, gdyż ona się ściśle łączy ze siłą i przyszłością państwa. **Na nic się zdadzą wszelkie, choćby najgłośniejsze frazesy o mocarstwowości, jeśli dwie trzecie narodu będą grzęznąć nadal w ciemnocie, nędzy i zacofaniu.** Bolesną komedję stanowią deklamacje o sile, jeśli ogromna większość narodu będzie usuwana poza prawo i państwo. Spychanie zaś tej sprawy na szary koniec, dowodzi z jednej strony braku wszelkiej przezorności, a z drugiej niesłychanego wprost lekceważenia. Różni reformatorzy zdają się nie dowidzieć, co się może stać za ich plecami.

Rozwiązania tego wielkiego zagadnienia podjęło się Stronnictwo Ludowe, gromadząc masy pod swoim sztandarem i obiecując jeszcze w dniu 15 marca 1931: przełamać wszelkie przeszkody, wywalczyć należne miejsce, poszanowanie prawa i wpływy dla chłopów w Polsce. Zadanie to dotąd nie spełnione, przynajmniej ze strony tych, co obietnice składali, bo chłopi w wielkiej części zrobili, co należało do nich. Nie zrobili jednak wszystkiego, gdyż brakło im tak przezorności, jak konsekwencji w swojem postępowaniu. Miękkość i pobłażliwość stały się ich wrogiem. One też są powodem do lekceważenia i ośmieliły do robienia wszelkich eksperymentów na ciele i nędzy chłopskiej!

Jeżeli zawsze, to szczególnie teraz w czasach gwałtownych zmian i przeobrażeń, trzeba pamiętać o tem, że **Stronnictwo Ludowe** jako jedyna i ostatnia przystań, o którą chłopi mogą się jeszcze jako tako oprzeć i czegoś się spodziewać, **może się ostać** i być potęgą tylko wtenczas, **gdy spełni swoje zadanie.** Jeżeli ono go nie spełniło dotychczas, jeżeli chłopi przeszli tak ciężkie doświadczenia, jak nigdy dotąd, to wina leży po stronie tych, co Stronnictwo uczynili terenem operacyjnym dla różnych karjerowiczów, nie mających z chłopami nic wspólnego, co odwracali latami uwagę chłopów od rzeczy istotnych, prowadząc ich na manowce, a gdy na ołtarzu polityki chłopskiej trzeba było złożyć nie wielką, ani nie bolesną ofiarę, poszli do tych, co rozdawali godności i pieniądze.

Jakże się to n. p. stało, że chłopi polscy, mający ogromną w narodzie przewagę, stanowiący zbrojne ramię narodu, już nie ciemni i zacofani, ale świadomi i zorganizowani, stali się nietylko nędzarzami, ale helotami za prawo wyrzuconymi? Któż jest sprawcą strasznego ich losu, Pan Bóg, przypadek, czy ludzie. Któż to się radował ze zwycięstwa „wojskowej demokracji“, piał hymny pochwalne na jej cześć, kto nakazywał urządzać chłopom uroczyste procesje i pochody, a obraził się tylko dlatego, że sanacja niepomna oddanych usług, zamiast ze Smolą, zaczęła się kumać z Radziwiłłem?

Któż to powtarzał aż do znudzenia: Wolność dla ludu, oświata dla ludu, ziemia dla ludu? Kto się to uważał za symbol moralności i wyrocznię w polityce ludowej? Kto rzucał gromy potępienia na tych, co mieli inne poglądy i swoje zdanie? Kto do spółki z endekami utrącał reformę rolną? Kto jeszcze niedawno przyjmował hołdy, słuchał hymnów, wąchał kadzidła, palone przez biednych obałamuconych wielbicieli jego cnót, zasług i talentu? Kto nareszcie kopnął to wszystko, a okazując swoje tak długo ukryte oblicze, znalazł się w gronie odwiecznych wrogów chłopa i to wtenczas, gdy oni dokonali na jego ciele tak strasznej operacji? Kto? Odpowiedź znajdziecie sami!

KTO MA ROBIĆ?

Kres niedoli chłopskiej osiągnął już chyba najdalsze granice. Ciężarem swoim zwaliło się na chłopa wszystko, począwszy od nieszczęść i klęsk elementarnych, a skończywszy na policjancie. Czas więc najwyższy, ażeby się z tego padołu zacząć wydobywać. Ciężkie i drogie doświadczenia uczą, że w tej wielkiej pracy powinni chłopi przedewszystkiem liczyć na siebie. Wiedząc o tem, trzeba nietylko siły gromadzić, ale się po żadnych manowcach nie błąkać. Nietylko nie pozwolić nikomu naruszyć całości i dobrej sławy stronnictwa, ale pilnować, by ono im służyło naprawdę. Pamiętając, że obce ręce są lekkie, ale mało pożyteczne, zabrać się do roboty sami. Patrzeć na świat swoimi oczyma, ażeby na nim widzieć to, co jest, a nie to, co ktoś pokaże, lub widzieć pozwoli.

CO ROBIĆ?

Kto się na gorącem sparzył, ten dmucha na zimne. To was chłopów dotyczy. Wy też powinniście zachować jaknajwiększą rozwagę tak przy wyborze ludzi, jak i sposobu działania. Programu waszej pracy nie mogą stanowić frazesy, głoszone przez tych, którzy chyba przespali kilka lat, a których się wyrzekają nawet ich wynalazcy. **W poczynaniach waszych bądźcie twardzi i nieustępliwi, unikajcie wszelkiej połowiczności.**

Każdy z was powinien wierzyć i codziennie powtarzać, że jakakolwiek korzystna dla chłopów zmiana nie może nastąpić tak długo, jak długo będzie trwać obecny stan polityczny. Każdy trzeźwo myślący człowiek wie o tem, a jednak nie brak ludzi, którzy, omijając tę prawdę, usiłują was znowu łudzić nowemi, tak bardzo nierealnemi, a jeszcze więcej oddalonemi obietnicami.

Podziwiać trzeba tych, co wiedząc dobrze, że chłop chodzi bez koszuli i butów, obiecują mu balowe ubranie, wiedząc, że niema jałowego chleba, migają mu przed oczyma wyszukanemi smakołykami. Mając codzienne dowody, że wola jednego policjanta może zniszczyć najlepsze wysiłki, nie przestają budować przysłowiowych zamków na lodzie.

Ileż to zabrano domów ludowych z takim trudem zbudowanych? Ile kółek rolniczych, czytelni i różnych instytucji przez chłopów stworzonych? Ilu ludzi przy tem nietylko sponiewierano, ale nawet puszczono z torbami. Doświadczenie uczy, że pracować w tej dziedzinie można w jakich takich prawnych warunkach. Inaczej jest to bezcelowe marnowanie sił ludzkich.

A te nowe obietnice z takim szumem poczynione! Doprawdy mogłoby się komuś od nich w głowie przewrócić, bo nie mając kawałka węgla na opał, dowiaduje się, że może dostać całą kopalnię! Co sobie np. pomyśli biedak, nie mający czem psa od domu odegnać, na wiadomość, że on się może stać właścicielem lasu? Czy nie może oszaleć z radości nędzarz, nie mający za co kupić łopki soli, kiedy się dowie, że się znaleźli dobrzy ludzie, co już nie grosze, nie setki, ale całe banki mu obiecują? Czy nie znajdzie się w dziesiątem niebie szczęśliwiec, nie mogący zarobić 20 groszy, kiedy się dowie, że nietylko zarobek, ale całą fabrykę może dostać?

Prawda, że to wszystko są Niderlandy, które kiedyś szlachcic Zagłoba dobrze podchmielony, komuś obiecywał, ale gdyby nawet dały się one urzeczywistnić, to chłopi mieliby z nich taki zysk, że musieliby

opłacać jeszcze więcej rozwielmożnionego molocha biurokratycznego, a jeżeli teraz trzymają czapkę przed nim, toby jej potem wogóle nie mogli na głowę włożyć, bo albo by im nie pozwolono, alboby jej nie mieli za co kupić.

JAKIE ROZWIĄZANIE?

Rozwiązanie sprawy chłopskiej nie może się dokonać ani żadnemi cudownemi lekami, ani bez udziału i wytężonej pracy chłopów. Chłopi mogą liczyć tylko na to, co zdobędą w twardej nieustępliwej walce. Nie mogą także zadowolić się żadnemi ochłapami, rzuconemi im z pańskiego stołu, a sprawę swoją będą mogli uważać za załatwioną dopiero wtenczas: gdy nie żydzi, nie biurokracja, nie szlachta, **lecz oni sami staną się naprawdę gospodarzami kraju. Gdy staną się nimi, nie będą potrzebowali nikogo prosić ani o wolność, ani o ziemię, naukę czy oświatę, bo ją sobie wezmą sami.**

Tu nietylko należy przypomnieć, ale zastosować słowa „manifestu“ z 15 marca 1931 roku, będące niestety dotąd martwą literą: **„W chłopie żyje i odradza się Naród“, „Państwo może się ostać tylko w oparciu o szerokie masy ludu wiejskiego“, „To, co dziś jest, musi runąć“, „Naszem prawem naprzód iść, nowe tworzyć życie“, „Nie chcemy się bezsilnie skarżyć“, „Siłę trzeba mieć, zgodnie z prawem jej użyć“.**

Tę twardą, ciężką, ale prostą i jedyną drogę wskazuje „manifest“, wskazuje dobrze pojęty interes państwa i chłopów; wytyczyły ją wypadki i życie, narzuciły je także postępowanie starej i nowej elity! Tu już nic nie pomoże, chłopi muszą tę drogę przebyć!

W.

Czyżby prowokacja?

Donoszą nam z pewnych okolic o kręceniu się nieznanych ludzi około naszych działaczy **i o skłanianiu ich do nieobliczalnych przedsięwzięć.** Gdyby to samo zjawisko działacze nasi zaobserwowali w innych okolicach, to niechaj wiedzą, że do czynienia mają z prowokacją. **Trzeba mieć się na baczności!**

Echa zajść antyżydowskich

Zarządzeniem głównego komendanta policji państwowej zwolniony został ze stanowiska i oddany do dyspozycji władz zwierzchnich komendant policji państwowej w Opocznie, komisarz Gracjan Kornacki. **Jak wiadomo, Opoczno było przed niedawnym czasem terenem krwawych zajść antyżydowskich.**

Czy będzie liberalny kurs?

W najbliższych dniach nastąpić ma zmiana na stanowisku kierownika wydziału prasowego przy Komisarjacie rządu w Warszawie. Stanowisko dotychczasowego kierownika p. Wysokińskiego zająć ma znany dziennikarz i literat p. W. Zambrzycki. **Zmiana ta ma być zapoczątkowaniem bardziej liberalnego kursu w stosunku do prasy.**

W dziedzinie szkolnictwa...

Niby wszystko jest tak dobrze, że nie może być podobno lepiej, a jednak czegokolwiek się tknąć, to albo się rozsypuje, albo wykazuje takie braki, że aż strach pomyśleć, do czego Polska doszła...

Obradował w tych dniach w Warszawie wielki **zjazd oświatowy, zorganizowana przez związek nauczycielstwa polskiego, oddany całkowicie sanacji i prowadzący jej prace zwłaszcza na terenie wsi.** W zjeździe uczestniczyli przedstawiciele przeszło stu stowarzyszeń oświatowych. Ten wielki zjazd możnaby śmiało nazwać **obchodem zaduszkowym, odprawionym na gruzach polskiej oświaty wogóle, a szkolnictwa powszechnego w szczególności.**

Obraz, przedstawiony w tej dziedzinie na zjeździe, wygląda naprawdę **rozpaczliwie.** Referenci i mówcy nie szczędzili czarnych kolorów dla odmalowania tego obrazu, ale mimo to, nie jest on zupełny. **Brak w nim szeroko podmalowanego tła, a tem są stosunki polityczne w państwie, z któremi przecież najściślej wiąże się upadek szkolnictwa. Razi także pominięcie w referatach i w dyskusji nazwisk tych ministrów i sanacyjnych działaczy oświatowych, którzy ponoszą winę za obecny stan rzeczy w szkolnictwie.** Należało się jednak zdobyć na odwagę i podnieść, naprzykład, zasługi choćby pp. Janusza i Wacława Jędrzejewiczów, tych opatrznościowych mężów sanacji, którym poruczono opiekę nad oświatą polską...

Wróćmy jednak do zjazdu, nadmieniając przytem, że liczby i dane czerpiemy z pisma sanacyjnego, a więc ze źródła jaknajbardziej wiarogodnego, niezarażonego polityką i partyjnictwem. **Zobaczmy, jak wygląda szkolnictwo powszechne w Polsce w dziesiątym roku rządów sanacyjnych.**

Okazuje się — jak mówił p. Zygmunt Nowicki, wiceprezes związku nauczycielstwa polskiego, **miljon dzieci w Polsce nie chodzi do szkół, a drugi miljon, chociaż chodzi do szkoły, niewiele z niej korzysta wskutek przepełnienia,** a zdarza się bowiem bardzo często, że nauczyciel „uczy" 200 dzieci. W tych warunkach — mówił drugi referent — **powszechne nauczanie stało się fikcją,** która powoduje inne niebezpieczne zjawisko: **powtórny analfabetyzm.** Dzieci w parę lat po opuszczeniu szkoły zapominają czytać. Coraz częściej stwierdza się to przy poborze rekruta.

Tak wygląda szkolnictwo, jeżeli chodzi o dzieci. Teraz posłuchajmy, **do czego doszło nauczycielstwo,** z którego uczyniono jeden z filarów sanacyjnego systemu. Przed tem jednak przytoczymy jeszcze parę liczb porównawczych, jak wygląda szkolnictwo powszechne w Polsce, a jak w innych krajach, z których większość rządzi się konstytucyjnie i demokratycznie.

Podczas gdy w Polsce na jednego nauczyciela przypada przeciętnie 75 dzieci (a bywa nieraz i więcej) w Anglji tylko 35, w Bawarji 32, w Bułgarji 30, w Belgji 26, w Szwecji 25, t. j. **trzy razy mniej, niż w Polsce, gdzie nie istnieje już przymus szkolny, gdyż** — jak zapewniał na zjeździe p. Machowski — **ministerstwo oświaty wydało okólnik, żeby nie stosowano dekretu o obowiązkowem posyłaniu dzieci do szkół powszechnych.**

W szkolnictwie jest zatrudnionych około **2.000 praktykantów,** którzy wypełniają wszystkie obowiązki nauczyciela, nie pobierając za to żadnego wynagrodzenia. Z czego oni żyją? Z żebraniny albo głodują w dosłownem tego słowa znaczeniu w nadziei, że kiedyś otrzymają płatną posadę. W tym samym czasie liczbę etatów nauczycielskich **zmniejszono o 4.500.** Prezes związku nauczycielstwa polskiego, **p. Kolanko,** skarżył się, że nauczyciel podlega nadzorowi wszystkich: **inspektora szkolnego i urzędnika oświatowego, starosty i komendanta policji, a nawet dworu. Nie dodał jednak p. Kolanko, kto ten nadzór zaprowadził, kto z niego korzysta i do czego on służy.** Prześlizgnięto się także nad inną sprawą: nad przenoszeniem nauczycieli z miejsca na miejsce. W ciągu ubiegłych ośmiu lat, a więc w okresie wyłącznie rządów sanacyjnych — poprzednio bowiem przenoszenie nauczycieli odbywało się bardzo rzadko — **na 75 tysięcy nauczycieli przeniesiono 55 tys. Łatwo sobie wyobrazić, jak to zdemoralizowało szkolnictwo i ile to musiało kosztować skarb państwa?!**

Nad referatami odbyła się na zjeździe dyskusja, ale i ona nie dotarła do sedna rzeczy. **Nie wskazano głównych przyczyn upadku szkolnictwa, nie wymieniono tych, którzy ponoszą za to główną odpowiedzialność.** Pos. Pochmarski mówił o zabiegach o powiększenie etatów nauczycielskich o 2.000, co pociągnie za sobą wydatek około 4 miljonów rocznie. Nie dodał oczywiście, że **pokrycie tego wydatku z łatwością możnaby znaleźć w licznych funduszach reprezentacyjnych i dyspozycyjnych.** Przemawiał także p. Sierszewski, prezes Polskiej Akademji literatury, **który stał się głośny ostatnio przez swe wystąpienie w senacie przeciwko amnestji dla emigrantów politycznych.**

Uczestnicy zjazdu wynieśli **wrażenie fatalne. Prawda o szkolnictwie powszechnem musiała wstrząsnąć wszystkimi.** Aby osłabić to wrażenie, generalni mówcy uciekali się do różnych sposobików, jak przytaczanie tych ustępów z pism marsz. Piłsudskiego, w których jest mowa o nauce i nauczycielach, jakgdyby pięknemi słowami można było przysłonić rozpaczliwą **prawdę. A prawdą jest, że szkolnictwo znajduje się w ruinie i że na tem przedewszystkiem cierpią miljonowe rzesze dzieci wiejskich.**

AL. D.

STANISŁAW NĘDZA-KUBINIEC.

Marsz chłopów podhalańskich

(Na nutę: „Hej idem w las)".

Ponad bucków ciemny las — piórka sie nom migocom,
ogień krzesom ciupazecki — jedlom wierśki dygocom.
Ponad turnie, ponad las — zieleni się naski cas,
ponad hromy, przepaście... Towarzisio! — kanyście?

Hej, dolny brat! — ty się snami stowarzis —
potardzeme świat na części — oskurzime w drobny szys!
Hej, nie dumoj, nie banuj — orlom zicio nie skoda,
krus reciaze na fafręgi — ośmieje się śleboda.

Poza bucki, poza hraść — podźme nase scęście brać
mome sile, mome huć — bedziemy go warować .
Wyrąbieme śreblo z gór — nakrzeseme watry z chmur,
zive orly pochytome — natardzeme ziwyk piór.

Popod buki, popod jedle — blask sie watry prześwieco,
chytojmes te złote nici — scęście sie nom zaleco.
Ponad lasem w uboci — ogień zatlił na holi,
przidzie harnaś krziknie: chłopci! — sto sie takich zapali.

Hej, podźme w las — piórka sie nom migocom,
ogień krzesom ciupazecki — jedlom wierśki dygocom...
Ponad turnie, ponad las — gore w słońcu krwawy cas,
rąbanicom rąbie perci... ceka nas...

*) szys = drobne grudki śniegu, tutaj pył śnieżny;
reciaze = łańcuchy, kaidany;
fafręgi = drobne kawałki.

Wyrok w procesie
O zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Dnia 13 stycznia br. Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił w Warszawie o godzinie 12.14 w południe sentencję wyroku w sprawie zabójstwa śp. min. Pierackiego.

Sentencja ta w streszczeniu brzmi następująco:

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Sąd Okręgowy w Warszawie na posiedzeniu sądowem, rozpoznawszy w dniach od 18 listopada 1935 r. do 10 stycznia 1936 r. sprawę **Stefana Bandery i towarzyszy,** oskarżonych

1) o to, że wzięli udział w organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w celu oderwania od państwa polskiego jego południowo-wschodnich województw,

2) że jako członkowie wspomnianej organizacji ukraińskich nacjonalistów: a) Bandera nakłonił Grzegorza Maciejkę do zabicia min. Pierackiego, polecając Maciejce udać się do Warszawy w celu dokonania zabójstwa, a nadto udzielił pomocy do popełnienia tego zabójstwa, dostarczając Łebedowi pieniędzy i opieki organizacyjnej oraz za pośrednictwem Malucy przygotował miejscowe schronienia do ułatwienia ucieczki sprawcy zamachu, dostarczył pieniędzy Łebedowi i Hnatkiwskiej, przygotowywującym zamach na min. Pierackiego, zaopatrzył Maciejkę w rewolwer, fałszywe dowody osobiste i pieniądze, oraz dał mu wskazówki co do spotkania się z Łebedem w Warszawie, poczem Grzegorz Maciejko 15 czerwca 1934 roku zabił min. Pierackiego ze wspomnianego rewolweru; b) Łebed nakłonił Maciejkę do zabicia min. Pierackiego przez rzucenie bomby lub strzelenie z rewolweru, nadto udzielił pomocy do spełnienia zabójstwa przez przeprowadzenie wywiadu i obserwację w celu ustalenia trybu życia min. Pierackiego, wybranie czasu, miejsca i warunków najbardziej odpowiednich do wykonania zamachu, poczem zaopatrzył Maciejkę w bombę, wskazał mu miejsce zamachu, oraz osobę min. Pierackiego; c) Hnatkiwska udzieliła pomocy dla przygotowania i spełnienia zabójstwa przez to, że przeprowadziła wywiad i obserwację w celu ustalenia trybu życia min. Pierackiego i wybrania czasu i miejsca, oraz warunków, najbardziej odpowiednich do dokonania zamachu, oraz utrzymywała łączność między Łebedem a Maciejką; d) Karpyniec w Krakowie udzielił pomocy do spełnienia zabójstwa przez to, że sporządził i dostarczył Maciejce za pośrednictwem Łebeda bombę, przeznaczoną dla zabicia min. Pierackiego; c) Klymyszyn udzielił w Krakowie pomocy do spełnienia zabójstwa min. Pierackiego przez to, że dostarczył Karpyńcowi chloranu potasu, przeznaczonego dla sporządzenia bomby, oraz nawiązał łączność między Karpyńcym i Łebedem i towarzyszył Łebedowi w czasie jego pobytu w Krakowie, aby mu zapewnić bezpieczeństwo i umożliwić przewiezienie bomby do Warszawy; f) Pidhajny udzielił we Lwowie pomocy do spełnienia zabójstwa przez to, że oddał pod rozkazy Bandery i bezpośrednio z nim zapoznał Maciejkę, zaopatrzył Maciejkę w rewolwer i utrzymywał informacyjną łączność z Łebeden w okresie jego przygotowania do zamachu w Warszawie. Maluca udzielił pomocy do spełnienia zabójstwa min. Pierackiego przez to, że zaopatrzył w pieniądze i instrukcje Łebeda, oraz przygotował miejsce spotkania w Poznaniu i Lublinie dla ułatwienia ucieczki Maciejce.

3) Czornij, Kaczmarski, Myhal, Zarycka i Rak jako członkowie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów pomagali Grzegorzowi Maciejce po zabójstwie min. Pierackiego uniknąć odpowiedzialności karnej za przestępstwo, przez to, że Czornij udzielił w celu umożliwienia Maciejce ucieczki noclegu w mieszkaniu w Lublinie; Kaczmarski poddał go pod opiekę Malucy oraz zaopatrzył w broń i pieniądze; Myhal dwukrotnie we Lwowie przyczynił się do nawiązania przez niego łączności organizacyjnej z Malucą. Zarycka na polecenie Malucy dopomogła Maciejce zbiec do Czechosłowacji. Rak na polecenie Malucy dopomagał zbiec Maciejce do Czechosłowacji, doprowadzając go do granicy państwa polskiego i oddając go pod opiekę Jarosława Baranowskiego.

Sąd orzeka: uznać wszystkich oskarżonych za winnych popełnienia wszystkich im zarzucanych wyżej opisanych czynów i skazać:

STEFANA BANDERĘ
na karę śmierci i utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze, zaś na mocy amnestji orzeczenie kary śmierci zamienić na karę dożywotniego więzienia, oraz utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze;

MIKOŁAJA ŁEBEDA
na karę śmierci i utratę praw, na mocy zaś amnestji zamienić orzeczenie kary śmierci na karę dożywotniego więzienia, oraz utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze;

DARJĘ HNATKIWSKĄ
po zastosowaniu ustawy amnestyjnej na 15 lat więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich na okres 10-ciu lat;

JAROSŁAWA KARPYŃCA
na karę śmierci i utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze z zamianą na mocy amnestji na karę dożywotniego więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze;

MIKOŁAJA KŁYMYSZYNA
na karę łączną dożywotniego więzienia, oraz utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze;

BOGDANA PIDHAJNEGO
na karę łączną dożywotniego więzienia, oraz utratę praw obywatelskich i publicznych na zawsze;

IWANA MALUCĘ
na karę łączną 12 lat więzienia, oraz utratę praw publicznych i obywatelskich na okres 10-ciu lat;

JAKÓBA CZORNIJA
na karę łączną po zastosowaniu amnestji 7 lat więzienia, oraz utratę praw publicznych i obywatelskich na okres 10-ciu lat;

EUGENJUSZA KACZMARSKIEGO
na karę łączną po zastosowaniu amnestji 12 lat więzienia, oraz utratę praw publicznych i obywatelskich na okres 10-ciu lat;

ROMANA MYHALA
na karę łączną po zastosowaniu amnestji — 12 lat więzienia, oraz utratę praw publicznych i obywatelskich na okres 10 lat;

KATARZYNĘ ZARYCKĄ
po zastosowaniu amnestji na 8 lat więzienia, oraz utratę praw obywatelskich i publicznych na okres 10-ciu lat;

JAROSŁAWA RAKA
na łączną karę po zastosowaniu amnestji — 7 lat więzienia, oraz pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na okres 10-ciu lat.

Oskarżonym zaliczono na poczet kary pozbawienia wolności okres tymczasowego aresztowania; postanowiono pobrać od wszystkich skazanych po 600 zł. opłat sądowych i zasądzić od wszystkich skazanych na rzecz Skarbu Państwa koszty postępowania sprawy.

Po ogłoszeniu wyroku Bandera i Łebed wznosili jakieś okrzyki w języku ukraińskim, wobec czego przewodniczący polecił usunąć ich z sali, zarządzając jednocześnie przerwę. Po wyprowadzeniu z sali osk. Bandery i Łebeda, przewodniczący **wiceprezes Posemkiewicz** ogłosił ustnie uzasadnienie wyroku.

Proces narodowców

W wydziale VIII karnym Warszawskiego Sądu Okręgowego wyznaczono na dzień 28 bm. wielki proces polityczny o przynależność do tajnej organizacji rozwiązanego przez władze Obozu Narodowo-Radykalnego. Sprawa ta wynikła wskutek ujawnienia działalności O. N. R. wśród młodzieży akademickiej. Po przeprowadzeniu rewizji na terenie Uniwersytetu za zezwoleniem rektora, **natrafiono na szereg kompromitujących dowodów.** Aresztowano 10-ciu studentów z aplikantem Janem Sękiem na czele.

Do kobiet

ZORGANIZOWANYCH W ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ ŚP. OŚ. W KRAKOWIE.

Zarząd Zw. Mł. W. Sp. Oś. w Krakowie urządza **w dn. 22 do 26 stycznia b. r.** kurs wojewódzki dla członkiń, na którym referowane będą najżywotniejsze dla kobiet wiejskich sprawy. Sądzimy, że na kurs ten chętnie pospieszą „Zniczanki" ze wszystkich powiatów woj. krakowskiego.

Wpisowe na kurs wynosi 1 zł. Koszta utrzymania 50 gr. dziennie, z tem, że każda przywiezie z sobą chleb i łyżkę.

Noclegi na miejscu po 10 gr., jednak uczestniczki muszą mieć z sobą prześcieradło i coś do przykrycia n. p. chustkę.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje Zarząd Zw. do 18. I. b. r.

Kurs rozpocznie się dn. 22 stycznia, t. j. we środę o godz. 11 w sali Domu Ludowego „Wisła", Kraków, Radziwiłłowska 23.

Za Zarząd:

Kierownik: Kier. Woj. Sekcji Kol.:
Boduch F. B. Baranówna.
Prezes: J. Witaszek.

Listy i korespondencje

Wiadomości z Jasielskiego

NIC SIĘ NIE ZMIENIŁO.

Dnia 24 listopada 1935 roku z inicjatywy miejscowych ludowców zwołane zostało zebranie celem założenia Koła ludowego w Bączalu górnym, pow. Jasło. Zebranie to urządzono na podstawie art.: 18 ustawy o zgromadzeniach. Policjant p. Pająk z posterunku **Skołyszyn** przeprowadził kontrolę na dowód, iż zwołujący znają przybyłych. Zebrania nie kwestonował, mimo to tensam posterunek w Skołyszynie **zrobił doniesienie do starostwa w Jaśle przeciw b. posłowi Madejczykowi,** który był obecnym na tem zebraniu za rzekome odbycie zgromadzenia. Starostwo zaś w trybie przyspieszonym **skazało Madejczyka na 30 zł. grzywny.** Nic to jednak nie pomogło, w Bączalu górnym powstało koło ludowe, do **którego zapisało się 60 członków.**

Podobne zebranie urządzili chłopi w dniu 15 grudnia 1935 r. **Skołyszynie.** Mimo, że zwołujący znał wszystkich obecnych, tensam Pająk **rozwiązał zebranie** dlatego, iż znalazł między obecnemi 17-letniego młodzieńca z sąsiedniego domu. Słusznie ktoś powiedział, że prawo to jest jak pajęczyna, a cóż dopiero wtedy, gdy to prawo wykonuje sam Pająk. W ustawie o zgromadzeniach niema przepisu od ilu lat obywatelom wolno brać udział w zebraniach. — Z reguły wyklucza się dzieci, ale 17-letnich chłopców od pracy publicznej wykluczać nie można. Może władze przełożone pouczą p. Pająka o jego obowiązkach. W Skołyszynie jednak chłopi koło ludowe założyli.

Z RADY POWIATOWEJ.

Oto w dniu 10 grudnia 1935 r. przeprowadzono wybory delegata do rady wojewódzkiej. **B. poseł Madejczyk** zgłosił raczej dla demonstracji kandydaturę ludowca **Piotra Sobonia** z Rostok — sanatorzy swego Burdę, upadłego przy wyborach do Sejmu. W ściślejszym głosowaniu otrzymał Burda, o dziwo w radzie powiatowej, którą rok temu sam dobierał równą ze Soboniem ilość głosów, w losowaniu los wyciągnięty przez starostę padł na Sobonia. Były to dawno niewidziane u nas wybory uczciwe.

Istny cud na dzisiejsze czasy.

MASOWE ZGROMADZENIA LUDOWCÓW.

Dnia 29 grudnia w **Mytarzu** pod Żmigrodem odbyło się zebranie przeszło **1000 ludowców,** ziemi Żmigrodzkiej. Sprawy aktualne omówił p. **Madejczyk,** w dyskusji przemawiali **Soboń Józef, Kurek** z Łężyn **Bobola Władysław** ze Siedlisk i inni, uchwalono rezolucje domagające się amnestji dla więźniów brzeskich, rozwiązania Sejmu, Senatu, samorządów i rozpisania nowych wyborów. Odśpiewaniem „Gdy naród do boju“ zakończono to podniosłe zgromadzenie. Bardzo liczne zebrania ludowców, w których wzięto udział ponad **1000** członków S. L., odbyły się w **Jabłonicy, Czermny, Święcanach i Szerzynach.** — Na zebraniach tych referował wiceprezes Zarządu pow. **Ziemski Stanisław** — uchwalono podobne rozolucje, jak w Żmigrodzkiem. Jednem słowem ruch i wiara w zwycięstwo.

Ci co tego niewidzą lub widzieć nie chcą nie są politykami na dziś, ani na jutro. To są politycy i reformatorzy z przed 150 lat.

Zarząd pow. S. L.

Wiadomości z Bocheńskiego

REWIZJE W POWIECIE.

W poprzednim numerze naszego pisma donosiliśmy o rewizjach w powiecie bocheńskim, które dokonała P. P. u wybitnych działaczy ludowych, a to u prezesa Zarządu powiatowego S. L. **p. Franciszka Książka** w Podgrabiu i u p. **Bartłomieja Twaroga** w Łapanowie. Dowiadujemy się, że organa P. P. dokonały dalszych rewizji u ludowców, a to u sekretarza Zarządu pow. S. L. **p. Władysława Ryncarza** w Borku; rewizję osobistą przeprowadzono u **Wincentego Ryncarza,** który został aresztowany, i u wiceprezesa Zarządu pow. **p. Sondla** z Kolanowa. Poszukiwano nielegalnych druków.

+

IMPONUJĄCY ZJAZD LUDOWCÓW

W dniu 29 grudnia ub. r. odbył się nadzwyczajny zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego w Bochni w sali Domu Robotniczego, **przy udziale około 1.200 członków.** Zagaił zjazd i wygłosił przemówienie o charakterze politycznym, prezes Zarządu pow. S. L. p. **Franciszek Książek** z Podgrabia. Świetne to przemówienie, w którem mówca przedstawił przebieg kongresu S. L. i najwięcej aktualne wydarzenia z dziedziny politycznej — trwające około dwuch godzin — zebrani przyjmowali burzą oklasków. W dyskusji zabierali głos: **Wilkosz, p. Twaróg, p. Bochenek, p. Liszka, p. Czubek, p. Samek, p. Sondel, p. Ryncarz, p. Sowiński.** Nastrój na zjeździe był zdecydowany.

Po uchwaleniu rezolucyj, zebrani odśpiewali: „Gdy naród do boju“. Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący zamknął zjazd apelem do wytężonej pracy.

Ryncarz Władysław.

Do Kół ludowych

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Bochni zawiadamia wszystkich Panów Prezesów Kół ludowych w powiecie bocheńskim, **że do dnia 1-go lutego 1936 r., powinni poczynić zapotrzebowania na legitymacje członkow. Kół.**

Równocześnie Zarząd pow. S. L. zawiadamia, że **zjazd powiatowy S. L.** (statutowy), **celem wyboru nowego Zarządu pow. i ustalenia planu pracy na najbliższe miesiące — odbędzie w lutym.** Termin zjazdu powiatowego będzie ogłoszony w „Piaście“.

Wzjeździe będą mogli wziąć udział tylko ci członkowie, którzy wylegitymują się nową legitymacją członkowską na rok 1936.

Za Zarząd Powiatowy S. L. w Bochni
FRACISZEK KSIĄŻEK, prezes.

+

Ś. P. TOMASZ GAWŁOWSKI.

Skońcem zeszłego roku zmarł we **wsi Chobot,** powiat Bochnia 78-letni starzec **Tomasz Gawłowski.** Śp. Gawłowski był pięknym typem chłopa polskiego. Od początku ruchu ludowego brał w nim czynny udział. Był prezesem Koła S. L. był członkiem Zarządu pow. S. L., pracował w Kółku rolniczym, w radzie gminnej i t. d. Podczas swej ciężkiej choroby **jedynem Jego marzeniem było doczekać się powrotu prezesa Wincentego Witosa.** Jeszcze niemal w przeddzień swojej śmierci wysłał depeszę o amnestję dla byłych więźniów brzeskich. Pogrzeb nieugiętego ludowca odbył się przy tłumnym udziale ludności z okolicznych wsi. Za ciężką pracę i trud, którąś położył przy organizacji Stronnictwa Ludowego w naszej okolicy — żegnamy Cię nieugięty bojowniku — niech Ci ta kochana ziemia polska lekką będzie.

Michał Wilkosz
członek Zarządu Pow. S. L.

Wiadomości z Województw centralnych

Żądania chłopów w Kieleckiem

W ostatnich czasach **chłopi w Kieleckiem** wykazują dużo zapału do pracy polityczno-organizacyjnej. **Nareszcie wszyscy chłopi doszli u nas do przekonania, że jedyną organizacją, walczącą o dolę chłopa, o prawa polityczne i gospodarcze dla niego, to Stronnictwo Ludowe. Zaczyna znikać bierność, martwota, chłopi prostują karki, czują, że powiał nowy wiatr, że nadchodzi czas dużych przemian — a przy tych przemianach nieobecnym być nie wolno chłopom.**

Muszę zaznaczyć, że powiat nasz należy do powiatów ubogich. Przeważającą większością to gospodarstwa 3 do 6 morgowe. Ziemia naogół licha. Chodząc po wsiach, widzę nędzę, o której czasami niema się nawet wyobrażenia. Ta nędza, to ubóstwo, jest też tamą postępu. Mimo wszystko chłop otrząsa się z martwoty, garnie się na liczne zebrania, interesuje się polityką.

W ostatnich dniach urządziłem tu **zebrania w 14 wsiach.** Nastrój — jakiś świeży. Po zapadłych wsiach ludzie wiedzą, że Wincenty Witos, nie otrzymał amnestji. **O amnestję nie przestaniemy wołać, aż do skutku. Chłopi nietylko w Kieleckiem, ale w całej Polsce wiedzą, kim jest ten chłop z Wierzchosławic.** Chłopi tutejsi żądają dalej rozwiązania sejmu i senatu, rozwiązania rad gminnych i rozpisania nowych, uczciwych wyborów w myśl dawnej ordynacji wyborczej. W interesie warstwy, która w Polsce wynosi 72 procent, trzeba będzie te żądania wypełnić.

STANISŁAW JANUCHTA.

Oświadczenie p. Andrzeja Pluty

P. Andrzej Pluta z pow. rzeszowskiego nadesłał do N. K. W. oświadczenie, że spowodu złego stanu zdrowia nie może pełnić obowiązków członka Rady Naczelnej.

„Pozostaję wierny i oddany Stronnictwu Ludowemu“ — pisze p. Pluta — „i skoro tylko warunki mi pozwolą, stanę zaraz do pracy i walki“.

Wobec oświadczenia p. Pluty wchodzi na jego miejsce do Rady Naczelnej p. **Józef Burda z pow. łańcuckiego.**

Kronika poznańska

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ WIELKOPOLSKI.

W niedzielę, dnia 5 stycznia b. r. w miejscowej gospodzie w **Międzylesiu,** powiatu wągrowieckiego, Koła Młodzieży wiejskiej Międzylesia i Dąbrowy urządziły piękną uroczystość „Opłatka“, którą zaszczycili **b. poseł Mikołajczyk, honorowy prezes Młodzieży wiejskiej, oraz ojcowie i matki zorganizowanej młodzieży.**

W ślicznie udekorowanej sali zasiadła młodzież i goście do stołów, na których jarzyła się choinka, urozmaicając uroczystość śpiewami kolend i innych pieśni, oraz licznemi okolicznościowemi deklamacjami. Gorące i serdeczne przemówienie wygłosił honorowy prezes młodzieży wiejskiej, **b. poseł Mikołajczyk.**

Pod wieczór Koło Młodzieży odegrało sztukę pod tytułem „Pierwszy pacjent“.

Po przedstawieniu, urządzono zabawę taneczną w zamkniętym kółku.

Wł. Magda.

*

ŻYCIE ORGANIZACYJNE WSI WIELKOPOLSKIEJ.

W dniu 4-go stycznia b. r. odbyło się walne zebranie Str. Ludowego, Koło Międzylesie, **pow. wągrowiecki** przy udziale wszystkich członków Koła i wielu sympatyków. Na zebranie przybył **b. poseł Mikołajczyk.** Zebranie zagaił prezes p. **Magda,** życząc członkom powodzenia w Nowym Roku, poczem zdał sprawozdanie z obrad Kongresu Str. Ludowego w dniach 7—8 b. m.

P. Mikołajczyk wygłosił świetny referat polityczny, którego zebrani z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali.

Sprawozdanie z pracy organizacyjnej Koła zdał prezes, podkreślając harmonijność i współpracę tak zarządu, jak i poszczególnych członków dla dobra organizacji.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd Koła w dotychczasowym składzie przez aklamację. Następnie poruszono wiele ważnych spraw organizacyjnych. Po przyjęciu nowych członków i rozprowadzeniu legitymacyj członkowskich na rok 1936, prezes, dziękując członkom, za tak gremjalny udział w zebraniu, zebranie zamknął.

Sekretarz.

Wiadomości ze Śląska

Z Lublinieckiego

Cieszowa, dnia 10 stycznia 1936 r.

PARCELACJA — DOMOGAMY SIĘ WYBORÓW GMINNYCH.

W gminie naszej jest majątek ziemski księcia Hohenlohe z Koszęcina. Ziemia w dużej części jest rozdzierżawiona przez małorolnych z okolicy, jest tu bowiem bardzo dużo gospodarstw karłowatych, które z własnej roli nie są w stanie wyżywić licznych rodzin. Rozeszła się pogłoska, jakoby dwór miał uledz parcelacji i podobno nabyła go już spółka osadnicza „Ślązak“. Zdają się to potwierdzać pewne posunięcia zarządu majątku, jak zwolnienie służby dworskiej lub częściowe przenoszenie jej na inne folwarki.

Gdyby parcelacja istotnie nastąpiła, zachodzi duża obawa, że ziemię rozkupią ludzie zamiejscowi, nie Polacy, a ludność miejscowa, która nie jest zasobna w gotówkę, będzie odsunięta od posiadania ziemi. Wywołałoby to głód w mniejszych gospodarstwach, które bez dzierżaw tych absolutnie obejść się nie mogą. Ludność ta przez dziesiątki lat płaciła czynsze wygórowane i ziemia ta powinna przejść na własność dzierżawców bez odszkodowania. Zresztą, jak uczy nas historja, ziemię tę wydarli magnaci niemieccy przodkom naszym.

Domagamy się przeto albo wstrzymania parcelacji, albo też zapewniania małorolnym, długoletnim dzierżawcom parcel, pierwszeństwa przy zakupnie ziemi oraz dogodnych kredytów z Banku Rolnego na zakupno ziemi i zagospodarowanie.

Sądzimy, że Biuro dla Spraw Finansowo-Rolnych przy Urzędzie Wojew. zainteresuje się tą sprawą i zechce wysłać do nas referenta, któryby nas dokładnie pouczył, jak mamy postąpić, byśmy nie byli pokrzywdzeni.

°

Jak wyczytaliśmy w „Śląskiej Gazecie Ludowej“, chcą nas uszczęśliwić jeszcze dwuletniem urzędowaniem obecnych wydziałów gminnych. Nie wiemy, jak zapatrują się na sprawę tę inne gminy, gdyż u nas przydałoby się trochę świeżego powietrza w tutejszych stosunkach. Czekaliśmy już tych wyborów z utęsknieniem, gdyż nie jesteśmy zadowoleni z obecnego przełożonego gminy. Trudni on się domokrąstwem, a jako towar przynosi: plotki, wiadomości prawdziwe i nieprawdziwe, jest on również dobrym roznosicielem spraw urzędowych i nieurzędowych, nie dziw więc, że nie starczy mu czasu na sprawy gminne i pilnowanie własnej gospodarki. Może na tem źle nie wychodzi, gdyż księżyc świeci przez dach do mieszkania, oszczędza więc światła, spodnie jego i sukmana ozdobiona jest licznemi chorągiewkami spowodu licznych dziur, wygląda to, jakgdyby go opadło stado wilków. Wyglądowi zewnętrznemu odpowiada gospodarka w gminie.

Drogi nie naprawiane od lat, woda płynie sobie ich środkiem, niby figlarny strumyk. Jeżeli drogi się łata, to wygląda to, jakdyby to robił krawiec. Rada gminna nie wiadomo, czy dostała śpiączki, czy innej choroby, na wszystko kiwa głową i w nic nie wgląda.

Żądamy rozpisania jaknajszybszego nowych wyborów do gmin! Ten stan dłużej trwać nie może!

Ryj.

Wisła

CZASY KOMISARZA MIEDNIAKA CHŁOPI DŁUGO POPAMIĘTAJĄ. — UCIĄŻLIWE SZARWARKI.

W dniu 20 grudnia 1935 r. skończył się proces przed Sądem Okręgowym w Cieszynie, w którym jako oskarżony przez komisarza Miedniaka stawał b. wójt **Nogowczyk.** Sąd Okręgowy w pełnym komplecie uwolnił p. Nogowczyka od winy i kary.

W tych dniach umorzono również śledztwo, z braku dowodów winy, przeciwko b. sekretarzowi **Libosce,** wytoczone na skutek oskarżenia przez komisarza Miedniaka.

Jak widać z powyższego b. komisarz nęka ludność procesami, które prawie zawsze wychodzą na korzyść oskarżonych, a Skarb Państwa i Gmina ponosić muszą koszta procesów.

Nie dziw też, że pieniędzy nie starczy na pokrycie wydatków i nakłada się na ludzi uciążliwe szarwarki, tę pańszczyznę w nowej szacie. Wzywa się do szarwarków nawet starców, jak to miało miejsce w jednym wypadku, gdy 75-letniemu staruszkowi kazano odrabiać 4 dni. Ma to być widocznie nagroda za to, że obywatel ten, jako zwierzchnik kościelny dopomógł do odstąpienia bezpłatnie gminie placyku pod kort tenisowy. Gdyby to jeszcze szarwarkami kazano naprawiać drogi. Ale gdzietam. Naprawia się chodniki i ścieżki przy zieleńcach, nie objęte żadną ustawą. Ale widocznie dla Wisły obowiązuje jakaś tajna ustawa, znana tylko p. komisarzowi. Ludność miejscowa gminy ustosunkowywała się zawsze lojalnie i za „dobrych czasów“, gdy rządzili gminą jej ojcowie wybrani przez ludność, chętnie pracowała przy robotach gminnych i dostarczała materiału po cenach znacznie niższych od rynkowych, jak świadczą o tem drogi, w Jaworniku, Malince, Cienkowie. Do ustępstw zawsze obywatele są skorzy, ale nie zniosą przymusu i bata.

Komisaryczny zarząd gminny nałożył na obywateli wyższe podatki i opłaty gminne, i ci też słusznie zapytują się, na jakie cele pieniądze te są wydatkowane. Chodzi szczególnie o specjalną dopłatę z roku 1935. Gmina nie przeprowadziła w roku tym ani większych reperatur drogowych, nie spłaciła długu szkolnego, nie naprawiła mostów, czy budynków szkolnych, a na wydatki zwykłe nie wolno przecież nakładać specjalnych podatków. Radziby więc obywatele dowiedzieć się, na co pieniędzy tych użyto.

Rządy komisaryczne, jak zmora, zawisły nad naszą gminą, a jak obecnie pisma donoszą, miałoby to jeszcze potrwać 2 lata. Prawdziwa rozpacz ogarnia ludność na samą myśl o tem i pyta się, za jakie winy karze się ją.

To ciężkie położenie ludności pod rządami narzuconego gminie komisarza, nie znającego stosunków i nie zżytego z ludem naszym, uczy nas chłopów, jak wielkiem dobrodziejstwem jest prawdziwy samorząd gminny i jak ważną jest rzeczą, by chłopi posiadali silną organizację i w przyszłości mogli sami pokierować losami gminy. Nie będzie wtedy procesów, a wójt nasz nie będzie na nas spoglądał zgóry.

W.

Pow. Przasnysz: W dn. 2 lutego 1936 r. odbędzie się **w Krzynowłodze Małej** kurs społeczno-polityczny dla członków Stronnictwa Ludowego. Początek o godz. 2-ej po południu w Domu Ludowym.

Wiadomości z Małopolski Wschodniej

Licytacja wielkiej własności

T-wo Kredytowe Ziemskie we Lwowie ogłosiło w pismach listę majątków ziemskich, które w lutym br. będą licytowane. Chodzi **o 26 dużych majątków**, leżących w powiatach jak **Czortków, Skałat, Dobromil, Zaleszczyki, Bóbrka, Borszczów, Brzeżany, Kopyczyńce, Żydaczów, Rawa Ruska i Żółkiew**. Ciążące na tych majątkach długi dochodzą do sumy około 20 milj. zł.

Bankructwo obszarników nikogo nie wzrusza. Likwidują się sami. Jedynie nie jest dla nas obojętnem w czyje ręce dostanie się ta ziemia. W obecnych warunkach chłopi, **zniszczeni gruntownie przez sanację**, pozbawieni wszelkiej pomocy, nie są w stanie nabyć tej ziemi, ażeby na niej żyjąc i pracując, **zabezpieczyć byt i przyszłość państwa.**

Natomiast zachodzi obawa, że Żydzi mający poparcie sanacji i pieniądze, nadsyłane z całego świata na utrwalanie Judei w Polsce, staną się dziedzicami fortun magnackich i właścicielami ziemi przepojonej krwią i znojem mas chłopskich. Stać się to musi tembardziej, że nasi władcy legjonowi, jak dotychczas **nienasyceni, zajęci żłobem i jego resztkami**, nie mają czasu myśleć o takiej drobnostce, jak Polska i jej przyszłość.

Lwowska Rada Miejska ogłosiła publiczny bojkot żydów

W dniu 14 listopada ub. r. na posiedzeniu Rady Miejskiej, zgłoszono wniosek przemianowania ulicy Marańskiej na ul. Mączyńskiego w celu uczczenia Jego pamięci i olbrzymich zasług, jako organizatora i komendanta bohaterskiej obrony Lwowa w listopadzie 1919 r., dzięki czemu nietylko Lwów, ale Wsch. Małopolska należy dziś do Polski. **Wniosek ten miał niewątpliwie charakter manifestacji narodowej.**

Tymczasem radni żydowscy nietylko nie wzięli udziału w głosowaniu, ale demonstracyjnie wyszli ze sali, prowokując wyraźnie uczucia polskie. Na usprawiedliwienie swego nietaktu podali, że śp. Mączyński był antysemitą i zarzucał Żydom, jakoby w roku 1919 występowali przeciw Polsce i walczyli przeciw wojskom polskim.

Ponieważ Żydzi za swoją prowokację nie chcieli dać należytej satysfakcji, wówczas radni polscy na ostatniem posiedzeniu R. M. odczytali deklarację **w której ogłosili publiczny bojkot Żydów.**

Nie ulega żadnej wątpliwości, że śp. Mączyński napisał o Żydach prawdę, na dokumentach opartą. Przecież pamiętamy znakomicie, że w czasie wojny polsko-ukraińskiej stanęli wyraźnie po stronie Ukraińców, wypełnili wszystkie ich urzędy i przyczynili się w wysokim stopniu do przedłużenia walki. Czy temu także będą przeczyć?

Zjazd działaczy ludowych w Haliczu

W dniu 29 grudnia ub. r. odbył się w **Haliczu zjazd działaczy ludowych z okolicznych powiatów.** Przewodniczył prezes Zarządu powiatowego S. L. na powiat stanisławowski, p. **Ignacy Wierzbiński**, sekretarzował **p. Nowak Władysław** z Wołczkowa. Do prezydjum weszli pp.: **Feliks Wójcik, Władysław Paryło, Michał Grodzicki, Władysław Frączek, Józef Somisławski i p. Józef Trzaska.**

Dłuższe przemówienie wygłosił działacz ludowy, **ksiądz profesor Filipek z Kałusza.** Sprawozdanie z Kongresu ludowego złożył **ksiądz pułkownik Józef Panaś**, który poza sprawozdaniem omówił sytuację gospodarczą i polityczną. Przemawiali: **p. Józef Gadzinski** z Wołczkowa, p. **Feliks Wójcik** z Marjampola, p. **Popiel** z Dolejowa p. **Władysław Paryło** z powiatu Buczacz, **przedstawiciel chłopów ukraińskich p. Piotr Danymyluk,** przemawiający w duchu ugody polsko-ruskiej pomiędzy chłopami i p. **Józef Salwach** z powiatu Podhajce. Na zebraniu uchwalono wysłać depeszę do P. Prezydenta Rzeczypospolitej **w sprawie amnestji dla więźniów brzeskich-emigrantów** — którą też w dniu 30 grudnia wysłano.

Treść depeszy brzmiała:

„Zebrani w dniu 29 grudnia w Haliczu ludowcy z powiatów: Stanisławów, Kałusz, Rohatyn, Podhajce, Buczacz — prosimy o objęcie amnestją więźniów brzeskich".

Po uchwaleniu rezolucyj — zebranie zamknięto.

Sprawozdawca.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Wielkie zgromadzenie ludowców w Strzyżowie N W.

Dnia 5 bm. odbyło się **w Strzyżowie** n/W. powiat Rzeszów, **wielkie zgromadzenie członków Stronnictwa Ludowego,** zorganizowane przez Zarząd powiatowy w Rzeszowie. Na zgromadzenie to przybyli ludowcy z całego dawnego powiatu strzyżowskiego, wypełniając obszerną salę „Sokoła" po brzegi.

Przewodniczący Zarządu powiatowego w Rzeszowie, **Bronisław Kloc** otworzył zebranie, powołując do prezydjum **Jana Ptaka** z Nowej Wsi i Niemca z Wysokiej. Następnie sekretarz Zarządu powiatowego **Józef Kubicki** złożył sprawozdanie z Kongresu. Skolei zabrał głos mgr. Bronisław Kloc, obrazując w swoim przemówieniu obecną sytuację polityczną i gospodarczą w państwie, oraz wzywając zebranych do ugruntowania organizacji Stronnictwa Ludowego na tym terenie. Po przemówieniu wywiązała się obszerna dyskusja, poczem uchwalono rezolucje w sprawie **amnestjonowania emigrantów, więźniów brzeskich, rozwiązania Sejmu i Senatu, rozpisania nowych wyborów oraz rozwiązania karteli.**

Zgromadzenie to wywarło bardzo duże wrażenie na mieszkańcach Strzyżowa.

Z zebrań i zgromadzeń

POWIAT KRAKÓW. Na zebraniu w dniu 26 grudnia w Kobylanach przemawiał p. **Piotr Chachołek,** przewodniczący i p. **Jan Faryna, który omowił dokładnie sprawę amnestji dla więźniów brzeskich.** Przemówienie to wywarło na zebranych wielkie wrażenie.

Sekretarz.

POWIAT BOCHNIA. W dniu 15 grudnia ub. r. na zebraniu w **Podgrabiu** przewodniczył **p. Wojciech Szeląg.** Sprawozdanie z kongresu S. L. złożył prezes Zarządu pow. S. L. **p. Franciszek Książek.** O sprawach spółdzielczych mówił p. **Andrzej Szewczyk z Limanowskiego. Licznie zebrani chłopi i kobiety domagają się amnestji dla więźniów brzeskich.**

Wojciech Szeląg.

MAKÓW PODHALAŃSKI. Na Zjeździe powiatowym w dniu 22 grudnia ub. r. wygłosił **referat** polityczny i gospodarczy p. **Piotr Garlacz z Wadowickiego,** składając również sprawozdanie z kongresu S. L. W dyskusji zabierał głos **adwokat p. dr. Michał Hołda** z Jordanowa, wygłaszając głęboko ujęte przemówienie. P. **Truta** z Ponic apelował do kobiet, by brały czynniejszy udział w organizacji Stronnictwa Ludowego. Szereg mówców poruszyło wiele aktualnych tematów tak natury państwowej, jak też lokalnej. Przemawiali: **p. Władysław Zachura** z Makowa, p. **Władysław Jopek,** prezes Zarządu, p. **Józef Piątek** z Żarnówki, p. **Jan Rusin** z Bieńkówki, p. **Pająk Marcin** z Bieńkówki, p. **Józef Cisoń** ze Spytkowic, p. **Gniazdoń** z Osielca, p. **Jąkała** z Malejowej, p. **Wojciech Habina** z Sidziny i p. **Anastazja Penowa** z Białej.

Delegaci w liczbie około 300 osób uchwalili szereg rezolucyj, o realizację których walczy Stronnictwo Ludowe. Zebrani delegaci reprezentujący dawny powiat makowski, **domagają się powrotu do kraju Wincentego Witosa i towarzyszy.**

Sekretarz.

— **GRYBOWSKIE.** Na zjeździe ludowców z byłego powiatu grybowskiego w dniu 11 grudnia ub. roku sprawozdanie z Kongresu S. L. złożyli p. **Józef Steinhof i p. Narcyz Wiatr.** W dyskusji zabierali głos: p. **Jan Wojkowicz, p. Alojzy Wiatr, p. Karol Kowalski, p. Melchjor Łatka i inni.** Omówiono wszystkie aktualne sprawy, dotyczące ruchu ludowego i sprawy państwowe. Poza sprawozdaniem z kongresu, **największe zainteresowanie budziła sprawa amnestji dla więźniów brzeskich.** Po kilkugodzinnych obradach przewodniczący zamknął zjazd, a delegaci, w liczbie 215 odśpiewali pieśń: „Gdy naród do boju".

S.

Z POWIATU MIELEC. Dnia 13 grudnia zebrali się ludowcy z **Blizny, Dobrzynia i Tuszymy w Rudzie Dobrzeńskiej** aby wysłuchać sprawozdania z kongresu S. L. **Wiele goryczy wywołała sprawa amnestji. Chłopi z Mieleckiego nie przestaną się domagać amnestji dla więźniów brzeskich.**

Obecny.

Walne zebranie Koła w Podlesiu Żyrawskiem wybrało nowy Zarząd. Prezesem wybrano p. **W. Frankiewicza,** zastępcą p. **A. Grzecha,** sekretarzem p. W. **Pulaka,** skarbnikiem p. **J. Grzecha. Na tem zebraniu postanowiono założyć sklep spółdzielczy. Zebrani stwierdzają, że narodowi nie wystarczy uchwalona amnestja. Zebrani żądają amnestji dla więźniów brzeskich, rozwiązania Sejmu i Senatu.**

Wawrzyniec Pulak.

Wielkie zebranie w Kiełkowie przy udziale ludowców **z Kiełkowa i z Zaborcza** w dniu 15 grudnia wykazało siłę stronnictwa w naszej okolicy. Sprawozdanie z kongresu złożył p. **Jan Błachowicz,** wiceprezes Zarządu pow. S. L. Piękne przemówienie na temat spraw politycznych wygłosił p. **Józef Feląg. Zebrani domagają się ogłoszenia amnestji dla więźniów brzeskich, przebywających zagranicą.**

Parafja Książnice. W dniu 29 grudnia z. r. odbyło się parafjalne zebranie w Książnicach w domu byłego wójta p. **Stanisława Cisły.** Przewodniczył p. **Jan Mroczek** z Podleszan, zastępcą był p. **Marcin Kudła z Goleszowa,** sekretarzował p. **Walenty Błach** z Podleszan. Obszerny referat polityczno-gospodarczy wygłosił p. **Franciszek Gesing z Schoenangeru** i p. **dr. Wojciech Weryński, adwokat z Mielca. P. Jan Błachowicz** złożył sprawozdanie z kongresu S. L. Przemawiali jeszcze p. **Marcin Kudła** i p. **Marcin Jemioła z Podleszan.** Wielkie to zebranie wykazało jeszcze raz że ludność parafji książnickiej stoi twardo pod sztandarem Stronnictwa Ludowego i z obranej drogi nie da się się nikomu zepchnąć, że będzie walczyć aż do zwycięstwa o zrealizowanie postulatów ludowych. **Zebrani domagają się wydania całkowitej amnestji dla więźniów brzeskich.**

Sekretarz.

DO LUDOWCÓW W MIECHOWSKIEM.

W dniu 26 stycznia 1936 roku o godz. 13, w **Słaboszowie,** rozpocznie się 3-dniowy **powiatowy kurs społeczno-polityczny i kulturalno-oświatowy,** dla działaczy ludowych, prezesów i sekretarzy kół, oraz członków zarządu powiatowego Str. L.

Na **kurs przyjadą** wykładowcy z Krakowa. Po ukończeniu kursu odbędzie się konferencja członków zarządu powiatowego, prezesów i sekretarzy kół, przyczem złożone zostanie sprawozdanie z Kongresu.

Kurs odbędzie się **za legitymacjami.** Legitymacje na rok 1936 będzie można nabyć na miejscu. Dla pozamiejscowych uczestników zapewnione będą **bezpłatne noclegi i kompletne utrzymanie u miejscowych członków.** Przybywajcie więc ludowcy jak najliczniej. Zgłoszenia nadsyłać wcześniej.

SZYMON DUDEK, prezes.

DO LUDOWCÓW W KROŚNIEŃSKIEM.

Dnia 26 stycznia 1936 r. odbędzie się konferencja delegatów kół S. L., **na okręg sądowy Dukla,** pow. krośnieńskiego, w domu gminnym w **Cergowej,** o godzinie 13-tej.

Zapraszamy delegatów wszystkich okolicznych kół S. L. oraz tych delegatów, gdzie niema jeszcze kół S. L., by na konferencję jak najliczniej przybyli.

Referować będą członkowie zarządu powiatowego prezes Stanisz, sekretarz **Siciński** i ob. **Sanocki.**

Na porządku dziennym: sprawozdanie z Kongresu S. L., sprawy gospodarcze, polityczne i organizacyjne.

Za Zarząd pow. S. L.:

Sekretarz: **Siciński.** Prezes: **Stanisz.**

Nasz program

Uchwalony na Kongresie Stronnictwa Lud. w dn. 7 i 8 grudnia 1935 r.

Lud wiejski a naród i państwo

I. **Ludność wiejska ze względu na swą liczebność, swoją tężyznę fizyczną i moralną, wynikającą z związku jej z ziemią, oraz wartości narodowe i państwowe, jest uprawniona do uważania się za naturalnego gospodarza Polski. To też Stronnictwo Ludowe, jako polityczna reprezentacja tej ludności, obejmuje okiem swem i swoją troską nietylko klasowe interesy wsi, ale całość interesów narodu polskiego i stworzonego przezeń tysiącletnią pracą państwa.**

II. Na pierwszym planie stawia Stronnictwo Ludowe sprawę ugruntowania naszej państwowości **przez zapewnienie Polsce bezpieczeństwa i siły nazewnątrz, a ładu i porządku nawewnątrz.**

III. Siła i bezpieczeństwo nazewnątrz oparte być mają:

1) **na przywiązanych do państwa i miłujących ... ność masach ludowych;**

2) **na silnej moralnie armji,** dobrze wyszkolonej i wyposażonej w materjał odpowiedni do nowoczesnych wymagań, stanowiącej jedność z narodem, lecz trzymanej bezwzględnie zdala od jakichkolwiek walk i rozgrywek wewnętrznych;

3) **na sojuszach,** odpowiadających wspólnym żywotnym interesom, szczerze i wiernie dotrzymywanych, opartych na zasadzie całkowitej wzajemności i równowartości;

4) **na czynnem współdziałaniu z instytucjami, zmierzającemi do zbiorowej gwarancji bezpieczeństwa narodów,** a zatem do ograniczenia zbrojeń i ugruntowania powszechnego pokoju przez oparcie stosunków między państwami na poszanowaniu traktatów, gwarantujących obecny układ stosunków europejskich i pokojowem rozjemstwie w razie sporów.

Ustrój polityczny

IV. Nawewnątrz — **ustrój demokratyczno-republikański,** zapewniający z jednej strony wolność obywatelom, z drugiej silną władzę wykonawczą państwa, oparty być ma na następujących zasadach:

1) **równość obywateli wobec prawa;**

2) **bezwzględne poszanowanie prawa,** oraz zasad moralności chrześcijańskiej w życiu publicznem;

3) **władza prawodawcza, złożona w ręce Sejmu,** wybranego w głosowaniu równem, powszechnem, bezpośredniem i tajnem oraz **Naczelnej Izby Gospodarczej, wybranej przez rozbudowane organizacje samorządu terytorjalnego i gospodarczego;**

4) **rząd, oparty na zaufaniu mas ludowych,** kontrolowany przez Sejm i odpowiedzialny przed Sejmem; Konstytucja zapewni Prezydentowi Rzeczypospolitej prawo rozwiązywania Izb oraz zabezpieczy trwałość rządu, chroniąc go przed przypadkowem lub lekkomyślnem obalaniem;

5) **Sądy całkowicie niezawisłe;**

6) **aparat urzędniczy fachowy,** nieliczny, odpowiednio uposażony, niezależny od wpływów polityczno-partyjnych i bezstronny w urzędowaniu, a odpowiedzialny materjalnie wraz ze skarbem państwa za szkody, wyrządzone obywatelom przez niedbalstwo lub złą wolę;

7) **samorząd tak terytorjalny jak zawodowy, samodzielny w wykonywaniu swych uprawnień,** a kontrolowany przez państwowe władze nadzorcze li tylko z punktu widzenia legalności jego działań.

Ustrój gospodarczo-społeczny

V. **Ustrój kapitalistyczny, zysk jedynie mający na celu, okazuje się niezdolny do rozwiązania obecnych trudności gospodarczych;** wobec tego ustrój gospodarczy oprzeć chcemy na następujących, wynikających z agraryzmu, zasadach:

1) **praca fizyczna czy umysłowa jest podstawowym tytułem do udziału w dochodzie społecznym;**

2) **prawo własności ma być uzgodnione z interesem społecznym,** i nie może być podstawą wyzysku człowieka przez człowieka;

3) **pieniądz ma być miernikiem wartości,** pośrednikiem wymiany i środkiem oszczędności, a nie narzędziem spekulacji;

4) **planowa gospodarka ma dostosować produkcję do potrzeb społecznych** oraz zapewnić wszystkim pracę i sprawiedliwy udział w dochodzie społecznym;

5) **powszechne samorządne związki zawodowe o charakterze samorządów gospodarczych reprezentować mają interesy poszczególnych zawodów i współdziałać przy ustalaniu i wykonywaniu planu gospodarczego.**

VI. Z zasad powyższych wynikają następujące wskazania:

a) przeludnienie i olbrzymie, wielomiljonowe ukryte bezrobocie na wsi, powodujące nieuchronny wzrost nędzy — wywołać może w niedalekiej przyszłości groźne dla państwa wstrząsy. Interes społeczny wymaga wywłaszczenia obszarów dworskich dla stworzenia z nich bardziej wydajnych drobnych warsztatów rolnych i oddania ich w ręce tych, którzy osobiście na ziemi pracują.

Wszelka wielka własność rolna ma być wywłaszczona bez odszkodowania.

Podjęta na wielką skalę planowa meljoracja nieużytków dostarczy dalszego zapasu ziemi pod warsztaty rolne, a podniesienie wydajności gospodarstw, rozwój rzemiosła, przemysłu ludowego, przetwórstwa, spółdzielczego zbytu, drobnej i średniej spółdzielczej wytwórczości przemysłowej itp. — dadzą nadmiarowi wolnych rąk nowe formy zatrudnienia.

Podstawą przyszłego ustroju rolnego winien być indywidualny, samodzielny warsztat rolny, oparty na prywatnej własności, którego wielkość zależeć będzie od warunków przyrodniczych i ekonomicznych.

Techniczne, ekonomiczne i organizacyjne braki indywidualnej drobnej gospodarki rolnej wyrównane będą przez rozwiniętą spółdzielczość.

b) Maszyna, jako wytwór pracy szeregu pokoleń, służyć winna pomnażaniu dobrobytu całego społeczeństwa, nie zaś bogaceniu się jednostek. To też, będąc przeciwni nadmiernej etatyzacji warsztatów pracy, dążyć będziemy do przejęcia wielkiego przemysłu przez zorganizowane społeczeństwo (spółdzielczość, samorząd i inne).

(Dokończenie nastąpi.)

Tydzień polityczny

Gwałtu! Chłopi chcą być gospodarzami kraju!

Wychodzi w Warszawie „Myśl socjalistyczna“, podobno organ bliski „Bundu“ żydowskiego, pozujący na nieomylność, jeżeli chodzi o wykwit marksizmu polskiego. Owa „Myśl socjalistyczna“ w numerze 21 wbrew opinji „Robotnika“ jest bardzo niezadowolona z Kongresu Stronnictwa Ludowego i w obszernym artykule daje temu wyraz. Nie od rzeczy będzie, że ludowcy poznają charakterystyczne ustępy autora artykułu Wagnera p. t. **„Oblicze Stronnictwa Ludowego“.**

„Wywłaszczenie bez odszkodowania. O tem mówił już dawniej Witos. Dziś klną wszyscy kapitalizm. Wszyscy mówią o nowym ustroju „o zupełnem przeobrażeniu“ dzisiejszego społeczeństwa. Możemy dziś powtórzyć bez zmian słowa pisane przed 3 laty.

Jedno rozumieją „zupełne przeobrażenie“ jako ustrój kolektywistyczny. gdzie **pod przewodem klasy robotniczej zaistnieje niebywały rozkwit maszynizmu i techniki,** który zredukuje do niewielkich rozmiarów rolę i funkcję drobnomieszczaństwa, opierającego się na prywatnej własności środków produkcji. A dla drugich owo „zupełne przeobrażenie“ sprowadza się do cofnięcia historji o stulecia wstecz. do ogrodzenia chińskim murem od świata, do samowystarczalności, jako podstawy produkcj narodowej i do zepchnięcia klasy robotniczej na stanowisko podrzędne.

Ostatni kongres wyboru tego dokonał: Wytyczne programu rozpoczynają się od słów: **„Ludność wiejska jest uprawniona do uważania się za naturalnego gospodarza Polski“.**

— — — — — — — — — — — —

Powyższa teza sprowadza się w rzeczywistości, aż do proklamowania dyktatury ludności wiejskiej — do dyktatury Stronnictwa Ludowego (!)

Ale przecież Kongres wyraźnie wypowiedział się przeciwko wszelkiej dyktaturze, a za demokracją.

Tak jest, gdyż uważał, że demokracja, a właściwe powszechne prawo wyborcze — dostatecznie zabezpieczy prawa Stronnictwa Ludowego do stania się naturalnym gospodarzem Polski. Stać się „gospodarzem“ kraju, oto cel, zaś demokracja oto środek“.

— — — — — — — — — — — —

Dążenie do sytuacji gospodarza wiąże się u ludowców z agrarystyczną koncepcją nowego ustroju Polski. Ludność wiejska ma być **hegemonem w kraju** i wszystko ma się dostosować do jej drobnomieszczańskich ideałów“.

To oto zasadnicze nastawienie. Więc zdecydowana opozycja wobec sanacji, którą doprowadziła wieś do ruiny materjalnej i duchowej.

Więc odgrodzenie się od innych form faszyzmu, dążącego do dyktatury i zniweczenia wszystkich innych organizacyj, nie wyłączając ludowców. Więc odgraniczenie się od komunizmu, jako ruchu dążącego do dyktatury proletarjatu, negującego prawa Stronnictwa Ludowego do stanowiska „Gospodarza Polski“.

„Realna polityka klasy robotniczej musi być oparta na trzeźwej ocenie rzeczywistości i na świadomym wysiłku osiągnięcia swych własnych celów“.

Oto ważniejsze myśli komunizującej „Myśli Socjalistycznej“. Cóż z nich wynika?

Zbrodnią jest, że Stronnictwo Ludowe chce, by chłopi byli „naturalnymi“ gospodarzami kraju, bo oni pod przewodnictwem robotników powinni pracować nad wzrostem maszynizmu i t. d.

Demokracja jest dla S. L. tylko środkiem do dyktatury, hegemonji, by zrealizować jego ideały drobno-mieszczańskie.

Doprawdy niewiadomo, co tu bardziej podziwiać, czy bezczelność komunizującego żyda, czy też jego cynizm w zachwalaniu dyktatury czerwonej i głupoty, z jaką przypisuje ludowcom ideały drobnomieszczańskie. **A więc zbrodnią jest, że chłopi pod sztandarem S. L. chcą stać się gospodarzami Polski, ale wszystko będzie w porządku, gdy mniejszość robotników ogłosi dyktaturę proletarjatu i pozwoli wspaniałomyślnie „chłopom współpracować nad wzrostem maszynizmu i techniki“.** Dobrze, że chłopi w ten sposób poznali prawdziwe oblicze marksizmu, być może, że to otworzy oczy wreszcie tym, którzy sądzą, że ruch ludowy jest tylko etapem na drodze do socjalizmu.

Tak jest, chcemy chłopa polskiego zrobić gospodarzem Polski, taka rola mu z natury rzeczy przypada. Potrafimy się przeciwstawić ze skutkiem nietylko zapędom faszystowskim, ale wszelkim dyktaturom choćby przygotowanym pod znakiem różnych „Myśli Socjalistycznych“.

Myśl ludowa niema nic wspólnego z ideałami drobnomieszczańskiemi i podobne twierdzenia wylęgnąć się mogły tylko w niedowarzonych głowach niektórych marksistów, nie mających pojęcia o drogach rozwoju, na jakie weszło życie chłopa polskiego.

Do walki z sanacją chłopi idą przedewszystkiem ze zorganizowanymi robotnikami. Nie sądzimy, by to współdziałanie utrudnić mogli intryganci „Myśli Socjalistycznej“.

Niebardzo są zbudowani Kongresem S. L. komuniści

Inaczej oceniają kongres komuniści. **„Informacje prasowe“,** wychodzące we Francji, poświęcają w N-rze 2 tej sprawie artykuł wstępny. Według nich na kongresie na całej linji zwyciężył prąd „frontu ludowego“ na wzór Francji. Tylko p. Rataj i jego przyjaciele z Chrześcijańskiej Demokracji wysilają się, by do tego nie dopuścić. To też dostaje się p. Ratajowi i tym innym. Sprawozdawca jakoś nic nie wie o jednogłośnym wyborze Wincentego Witosa, Rataja i Rady Naczelnej, co przecież przeczy jego informacjom. Boją się komuniści, że uchwała o wywłaszczeniu bez odszkodowania zostanie na papierze. Ale ostatecznie przyznają nam sukces i robią dobrą minę.

„Mimo wszystkich niejaśności, uchwały Kongresu warszawskiego **w sprawach bieżącej polityki stwarzaja podstawę dla współdziałania wszystkich organizacyj antyfaszystowskich.**

Uchwały Kongresu dowodzą, że mimo różnic programowych jakie istnieją między naszą partją a Stronnictwem Ludowem — jest szereg aktualnych żądań i haseł zarówno w sprawach gospodarczych, jak w sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej, które są wspólne dla wszystkich antyfaszystowskich organizacyj w Polsce. Znalazły one miejsce w naszym programie antyfaszystowskiego frontu ludowego, który ogłosiliśmy przed kilku miesiącami oraz w szeregu listów otwartych, jakie KC naszej partji wystosował do NKW Stronnictwa Ludowego. Dlatego uważamy współdziałanie ruchu ludowego z naszą partją za konieczne.

Jesteśmy przekonani, że nie powiodą się machinacje tych działaczy ludowych, **którzy chcą posiać nową nieufność między masami chłopskiemi, a ruchem komunistycznym“.**

A jednak do tego współdziałania nie dojdzie, choćby dlatego, że komuniści nie są partją samodzielną, ale tworem zależnym od Rosji, a pozatem swoim obliczem wojującego marksizmu stają w zasadniczej sprzeczności z dążeniami społecznemi i narodowemi chłopów polskich. To też nawet doraźne współdziałanie polityczne z nimi uważamy ze strony ruchu ludowego za niemożliwe. Ruch ludowy uświadamia sobie, co go czeka w stosunku do komunistów.

Bez odszkodowania

Nasz artykuł „Bez odszkodowania“, polemizujący z wywodami „Głosu Narodu“, nie zdołał przekonać redaktorów „Głosu Narodu“. Nie uważamy się za powołanych do zgłębiania nauki Kościoła, jeżeli chodzi o pojęcie własności. W każdym razie moglibyśmy, dajmy na to, u św. Tomasza znaleźć niejedno na poparcie naszej tezy. Wyręcza nas bardziej pod tym względem kompetentna „Polonia“, która w artykule wstępnym w kwestji tej między innemi pisze:

„Uczyliśmy się w katechiźmie, że biedny człowiek, umierający z głodu, nie popełnia grzechu, przywłaszczając sobie kęs chleba dla zaspokojenia głodu. Każdy człowiek ma prawo najeść się do syta. Chrześcijańska moralność powiada, że każdy człowiek ma prawo do życia. A prawo do życia jest pierwszem i podstawowem prawem człowieka. więcej — jest źródłem wszelkich innych praw. **Głodujący chłopi i robotnicy mają prawo żądać od społeczeństwa, aby okazywało zrozumienie dla ich faktycznie rozpaczliwego położenia. Rozwiązywanie faktycznych ich trudności życiowych należy do polityków i mężów stanu, zaś sposób zapewnienia im prawa do życia podlega sądowi moralistów.**

Moralność chrześcijańska uznaje prawo własności i widzi w niem podstawy zdrowia rodziny i kultury chrześcijańskiej. Socjalne encykliki papieskie zalecają uwłaszczenie wydziedziczonych mas, jako główny środek ratunku ludzkości i naszej kultury. Ale chrześcijańskie pojęcie własności zasadniczo się różni od pojęcia kapitalistycznego. **Własność prywatna w chrześcijańskiem pojęciu bardzo mało ma wspólnego z kapitalistycznem pojęciem własności. Dla kapitalizmu własność prywatna jest tabu, świętością nietykalną, służącą tylko jej właścicielowi. Według pojęć chrześcijańskich zaś człowiek jest tylko szafarzem dóbr ziemskich, których po zaspokojeniu swych słusznych potrzeb używać powinien dla dobra swych bliźnich, dla dobra powszechnego. Ze swego szafarstwa będzie kiedyś zdawał rachunek przed Bogiem.**

Jeżeli dóbr swych używa tylko dla użycia rozkoszy tego świata, lub co gorsza, dla wyzyskiwania i ujarzmiania wydziedziczonych mas, postępuje niemoralnie. **Rzeczą moralisty chrześcijańskiego jest osądzić, czy taki bogacz nie wyzbywa sam siebie prawa do swoich dóbr i co należy uczynić, aby te dobra spełniały swoje zadanie socjalne, t. j. aby służyły dobru powszechnemu.**

Wydaje nam się, że chrześcijanin nie może stać na stanowisku, że własność prywatna jest prawem absolutnem, nietykalnem, świętem, summum jus. Możni tego świata w chwilach niebezpieczeństwa lubią odwoływać się do Kościoła jako stróża moralności chrześcijańskiej, by bronił zagrożonych ich dóbr, chociaż w czasach innych niewiele się o Kościół troszczyli, a mniej jeszcze o jego nakazy moralne. Chrześcijaninowi nie wolno nigdy zapominać, że summum jus może się stać summa iniuria, szczególnie jeśli to jus jest tylko czysto formalne, niezwiązane z etyką chrześcijańską. W imię nietykalności i świętości formalnego prawa można ludzi doprowadzić do rozpaczy. A rozpacz jest złym doradcą, który może doprowadzić ludzi do nieobliczalnych czynów. Wzgląd na dobro powszechne nakazuje chrześcijaninowi w tak palących zagadnieniach, jak dostarczenie głodującym pracy i chleba, kierować się mniej względami na formalne prawo, a za to więcej **sprawiedliwością, słusznością, miłością bliźniego, mądrością i przezornością.** Dobro powszechne jest dla niego najwyższą wartością, któremu podporządkowane muszą być wszystkie nasze poczynania socjalne.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że wyznawcy kapitalistycznego pojęcia prawa własności prywatnej oskarżą nas, że głosimy zasady bolszewickie i hasła rewolucyjne. Przyznajemy otwarcie, że **naszem zdaniem chrześcijanin ma obowiązek dążyć do takiej rewolucji, któraby zapewniała każdemu człowiekowi prawo do życia, któraby sprawiła, by własność prywatna służyła przedewszystkiem dobru powszechnemu, by dobra doczesne nie były środkiem i celem ludzkiej działalności gospodarczej, służyły wyłącznie dla zaspakajania samolubstwa ich posiadaczy, lub co gorsza, były narzędziem wyzyskiwania i ujarzmiania wydziedziczonych mas. Pragniemy takiej rewolucji, któraby niegodnym szafarzom odebrała dobra ziemskie, a powierzyła je tym, którzy ich używać będą dla dobra powszechnego.“**

Tyle „Polonia“. My dodajemy do tego: względy państwowe i narodowe wymagają, by wszelka ziemia uprawna stała się własnością tych, którzy na niej pracują. Żadna siła chłopów nie odwiedzie od największego wysiłku, by postulat ten zrealizować. Chłopi staną się tego godni i ziemi tej bronić będą z całych swoich sił, nie szczędząc życia.

Na szarym końcu

Niespodziewanie wynikła wielka burza o miejsce dla sejmu i senatu, a ściślej mówiąc dla panów posłów i senatorów. Na przyjęciu noworocznem na Zamku postawiono ich na szarym końcu i tem poczuli się dotknięci. Nic nie mówili, gdy ich od kilku lat systematycznie spychano na coraz dalszy plan w życiu państwa, gdy pozbawiano ich praw i wpływu na bieg spraw państwowych, oburzyli się dopiero wówczas w imieniu własnem i reprezentowanych przez nich instytucji, gdy kancelarja cywilna prezydenta tak ułożyła program przyjęcia noworocznego, że członkowie sejmu i senatu zostali dopuszczeni do składania życzeń, jako ostatni. Ubolewał nad tem niezmiernie na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej poseł Walewski, a poseł Pacholczyk nawet ośmielił się wystąpić przeciwko prezydjum sejmu i senatu, wspominając coś niecoś o cylindrach i frakach.

Nie sądzimy, żeby z tej burzy w szklance wody wynikły jakie poważniejsze następstwa. Nawet gotowiśmy usprawiedliwić kancelarję cywilną. **Umieściła ona panów posłów i senatorów na miejscu zgodnie z tem, jaką oni rolę odgrywają w życiu państwa: na szarym końcu.**

Podwyższyć dietę!

Drugie zmartwienie tych powołańców, to zaniskie diety. Już sam „wybór“ każdego z nich kosztował państwo, a więc obywateli, 7 tysięcy złotych. Obecnie pensja ich wynosi blisko tysiąc złotych. Właściwie zaco? Ani tam niema znawców spraw państwowych, ani nie umieją w należyty sposób i z należytem przygotowaniem przemówić, ani rząd się z ich zdaniem nie liczy, ani nie umieją wyrazić tego, co czuje społeczeństwo, a diety biorą. Pan Jedynak żalił się, że obecne diety „są zupełnie niewystarczające“ i opowiadał, że w Anglji poseł bierze 400 funtów rocznie. Czy dziwne, że się tem nikt nie wzruszył, gdy przecież wiadomo, że piastowanie mandatu do parlamentu angielskiego jest bezpłatne? Ale p. Jedynak zapowiedział, że niedługo będzie referował nową ustawę o dietach, która przewiduje „możliwość ich ewentualnego podwyższenia“. Wyborcy p. Jedynaka z Jasła i Ropczyc ucieszą się, że przecież ich poseł coś dla społeczeństwa wywalczył

Hotel, fotel, serdel . . .

Pamiętają wszyscy powyższe słowa marszałka Piłsudskiego o posłach, którzy szukają osobistych korzyści. Przypominają się one przy referacie p. Jedynaka o hotelu sejmowym. „Utrzymanie hotelu kosztuje 144.000 zł., z czego 52.000 pokrywa komorne“. Resztę się dopłaca, dla kogo?

O co się martwi poseł z Krakowa

Jak z zadowoleniem doniosła prasa, w niektórych ministerstwach usunięto dyrektorów biur personalnych. Byli to prawdziwi dyktatorzy setek tysięcy pracowników państwowych, wobec których i sami ministrowie byli bezsilni. Znaleźli się tam od kilku lat, osadzeni według wskazówek pp. Becka i Sławka, aby pilnować wszystkich funkcjonarjuszy w resorcie włącznie z ministrami. Obecnie czterech ministrów, którzy uchodzą za mężów zaufania nie pułkowników, ale P. Prezydenta, ośmieliło się usunąć tych aniołów-stróżów. Tak nagle wylecieli: kapitan Lipka z oświaty, major Zieliński ze skarbu, major Patek z przemysłu i handlu i pułkownik Kominkowski z kolei. Dziura się przez to nie zrobiła, ministerstwa nieco odetchnęły, a ci panowie nadal pobierają pensje bardzo wysokie.

Ale grupa pułkownikowska nie może tego przeboleć. I przy budżecie prezydjum Rady Ministrów podjął z tego powodu atak na premjera Kościałkowskiego p. Starzak, dawny sekretarz BB., który p. Sławkowi i Kaplickiemu oraz żydom z Podgórza i Kazimierza zawdzięcza mandat do sejmu. Pierwszy występ p. Starzaka w sejmie nie dotyczył żadnej bolączki Krakowa ani krakowian. Ale rozdarł szaty spowodu zwolnienia tych czterech zaufańców grupy pułkownikowskiej. „Ludzi tych pozostawiono bez żadnego przydziału, co ich stawia w specjalnej sytuacji“. „Prosiłbym o udzielenie wyjaśnień, które mogłyby uspokoić opinję publiczną, jak również tych panów oficerów, którzy przeważnie na te stanowiska byli odkomenderowani, a dziś znajdują się w sytuacji dwuznacznej.“

Twórca obecnego sejmu zapowiedział a jego wybrańcy wciąż to powtarzają, że „ludzie, pochodzący z terenu“ mają w sejmie przedstawiać życzenia tego „terenu“. Otóż ciekawi bylibyśmy, gdzie to w Krakowie znalazł p. Starzak zaniepokojenie opinji publicznej spowodu zwolnienia tych uciążliwych dygnitarzy. Objawiła się tylko radość, hamowana obawą, że na ich miejsce mogą przyjść podobni.

SKUTKI AMNESTJI.

Amnestja, uchwalona przez sejm i senat, według projektu ministra Michałowskiego, weszła w życie. O jej skutkach donoszą codzień gazety ze wszystkich stron Polski i czują je mieszkańcy. Ilość kradzieży i włamań, dokonanych już w pierwszych dniach amnestji przez wypuszczonych na wolność złoczyńców, jest zbyt wielka, aby je spisać na szpaltach naszego pisma. Przydała się dla nich amnestja i korzystają z niej skrzętnie, przed ponownem zamknięciem.

DROBNE WIADOMOŚCI.

— W dniu 14 stycznia **minister Beck** ma wygłosić przemówienie w Komisji Sejmowej. Nie zmieni to nic sytuacji. Polityka jego była przedsięwzięciem nieudałem.

— Z kół sejmowych coraz częściej dochodzą wiadomości o zamiarze **odbudowania B. B. W. R.** pod firmą nową n. n. Obozu Pracy Państwowej.

Wiadomości ze świata

Z polityki zagranicznej

RACHUBY MUSSOLINI'EGO — ZAWIODŁY.

Nie można powiedzieć, ażeby wydarzenia w polityce międzynarodowej układały się pomyślnie dla Włoch. Tydzień ubiegły przyniósł **nowe niekorzystne fakty dla dyktatorskich rządów Mussoliniego,** który lekkomyślnie i wykazując niesłychany brak przewidywania, wtrącił państwo włoskie w kosztowną awanturę wojenną. Decydując się na wojnę, Mussolini opierał się na trzech przypuszczeniach: najpierw sądził, że olbrzymia techniczna przewaga armji włoskiej nad Abisyńczykami przyniesie mu zwycięstwo w ciągu dwuch trzech tygodni; następnie liczył na to, że uda mu się przeciągnąć w drodze przekupstwa na stronę Włoch różnych wpływowych wodzów abisyńskich; wreszcie był święcie przekonany, że Liga Narodów nie zdobędzie się na wystąpienie przeciwko Włochom i nie zastosuje wobec nich po raz pierwszy, jak istnieje, karnych sankcji gospodarczych. Wszystkie te rachuby, na których Mussolini oparł swe plany, **zawiodły całkowicie.** Wojna ciągnie się już czwarty miesiąc, a może, wobec zbliżającej się pory deszczowej, ciągnąć się jeszcze rok. Poza rasą Gugsą, który, według uporczywie krążących pogłosek, został już rozstrzelany przez Włochów, żaden inny wybitniejszy wódz abisyński nie zdradził swej ojczyzny. Liga zaś uchwaliła sankcje i państwa, należące do niej, przygotowują się na wypadek, gdyby się okazało, że Mussolini, celem ratowania swego mocno już zachwianego stanowiska, zdecydował się na rozszerzenie awantury wojennej przez napaść w pierwszym rzędzie na Anglję, przeciwstawiającej się jaknajenergiczniej polityce Mussoliniego.

POROZUMIENIE ANGIELSKO-FRANCUSKIE.

Olbrzymim ciosem dla tej polityki i osobiście dla Mussoliniego jest **porozumienie angielsko-francuskie** na wypadek, gdyby w razie zaostrzenia sankcji, zamierzał on rozpocząć kroki wojenne przeciwko Anglji. Jest to mało prawdopodobne, bo, mimo wszystko, można przypuszczać, że we Włoszech znalazłyby się jednak siły, któreby umiały zapobiec temu szaleństwu. nie mniej, gdy ma się do czynienia **z nieodpowiedzialną polityką dyktatorów,** trzeba być na wszystko przygotowanym. Porozumienie angielsko-francuskie, którego widomą oznaką jest zgromadzenie **około stu francuskich okrętów wojennych na morzu Śródziemnem** i wogóle w pobliżu Włoch i terenu wojny, wyleczy chyba już Mussoliniego ze wszelkich złudzeń, że Francja w razie napadu na Anglję nie pozostanie bezczynną. Demonstracja floty francuskiej i angielskiej, do której przyłączyły się także floty trzech innych państw: **Turcji, Grecji i Jugoslawji**, jest tak poważną przestrogą, że nikt jej nie zlekceważy. Nad Włochami zbierają się chmury, dla rozproszenia których, kto wie, czy nie okaże się niezbędne ustąpienie Mussoliniego. Ta możliwość staje się coraz prawdopodobniejszą i niewątpliwie coraz poważniej brana jest pod uwagę w stolicach wielkich państw europejskich. Dyktatura Mussoliniego **jest stałą groźbą dla pokoju europejskiego,** więc w interesie tego pokoju leży usunięcie tego czynnika, który obok innych podsyca to niebezpieczeństwo.

AWANTURNICZE POMYSŁY.

Mussolini broni się jeszcze, rzucając się na wszystkie strony i szukając pomocy u tych państw, które do niedawna jeszcze zwalczał i którym przy każdej sposobności groził. Temi państwami są **Niemcy i Japonja,** rządzone również po dyktatorsku i których polityka także nie przyczynia się do utrwalenia pokoju na świecie. **Zbliżenie między Włochami, Niemcami i Japonją ma być odpowiedzią na spółpracę angielsko-francuską i na jednolity front Ligi Narodów.** Pomysł ryzykowny i awanturniczy, mający przytem bardzo małe widoki urzeczywistnienia. Rozumieć go należy przedewszystkiem jako nową próbę wymuszania ze strony Mussoliniego w stosunku do Francji. Jak widzimy, nie przebiera on we środkach w swej polityce, przerzuca się często z jednej ostateczności w drugą, co ma ten skutek, że nikt nie ufa tej polityce. Można zatem z całą pewnością przypuszczać, że i ostatnie zabiegi Mussoliniego nie odniosą skutku. Niemcom w tej chwili bardzo zależy na dobrych stosunkach z Anglją, więc jest rzeczą mało prawdopodobną, by zechciały psuć istniejące w tym względzie możliwości przez manifestowanie swej przyjaźni czy sympatji dla Mussoliniego. Japonji jeszcze mniej zależy na zbliżeniu do Włoch. Nic one jej nie pomogą w razie zatargu na Dalekim Wschodzie, a jeżeli chodzi o Abisynję, to Japonja nie może życzyć sobie, żeby stała się ona kolonją włoską. Przeciwnie, woli ją widzieć państwem niepodległem i niezależnem, bo wówczas łatwiej umocni się w niej pod względem gospodarczym. I właśnie dlatego wydaje się nam, że nagły zwrot Mussoliniego w kierunku Niemiec i Japonji nie spotka się z tamtej strony ze zbyt gorącem przyjęciem.

AUSTRJA I CZECHOSŁOWACJA.

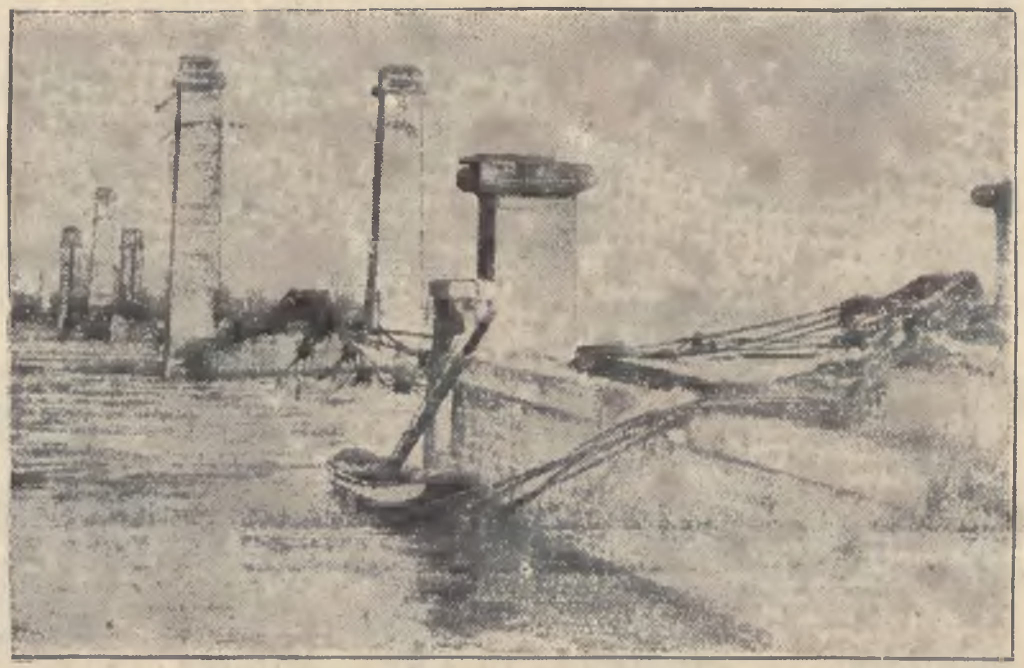
Austrja i Węgry nie biorą udziału w sankcjach przeciwko Włochom, chociaż oba te państwa należą do Ligi Narodów. Uchylenie się od sankcji ze strony tych państw jest bardzo korzystne dla Włoch, im jednak sprawia dużo kłopotów i grozi na przyszłość poważnemi następstwami. **Eksport węgierskich produktów rolnych** do Anglji został niemal **już całkowicie zahamowany,** gdyż rząd angielski zapewnił Jugoslawji specjalne ulgi wywozowe, których Węgrom odmawia. Obawy Austrji mają charakter bardziej polityczny. I tam przewidują możliwość klęski Mussoliniego, więc zaczynają się oglądać za wyjściem z sytuacji, w której znajduje się Austrja, wskutek popierania polityki Mussoliniego. Tem, między innemi tłómaczy się podróż kanclerza austrjackiego **Schuschnigga do Pragi.** Chociaż tej podróży usiłowano nadać charakter prywatny, uważana ona jest jednak powszechnie za ważne wydarzenie polityczne, a nawet za zapowiedź zwrotu w austrjackiej polityce zagranicznej. Wszystko przemawia za tem, że Mussolini straci wkrótce jednego z nielicznych swych przyjaciół.

CZY BĘDĄ NOWE SANKCJE?

W dniu 20 b. m. odbędzie się posiedzenie rady Ligi Narodów, więc znowu jest na czasie sprawa dalszych sankcji, a przedewszystkiem zakaz wywozu do Włoch **nafty i produktów naftowych.** W tej chwili nie wiadomo jeszcze, jak będzie z tą sprawą. Gdy jedni twierdzą, że Anglja domagać się będzie wprowadzenia zakazu wywozu nafty, inni są zdania, że do tego narazie nie dojdzie rzekomo dlatego, że Anglja uważa położenie Włoch za beznadziejne, więc nie widzi potrzeby uciekania się do środka, który nie będzie miał praktycznego znaczenia: Włochom nic już nie zaszkodzi i nic nie pomoże.

Zanotowaliśmy obie sprzeczne opinje, sądzimy jednak, że do zaostrzenia sankcji dojdzie. Opieramy nasze przypuszczenia na zarządzeniach morskich Francji i kilku innych państw. Mają one przyjść z pomocą Anglji w razie napadu na nią ze strony Włoch. A to mogłoby się zdarzyć tylko w odpowiedzi na zaostrzenie sankcji.

Polityk.



Groźna powódź pustoszy wielkie połacie Francji. Pod naporem wód runął wielki most na Loarze, koło Montjean. Poziom wód Loary jest ośmiokrotnie wyższy od normalnego

Rozkład obozu sanacyjnego

stwierdza „Gazeta Polska“

„Gazeta Polska“ przerwała swe długotrwałe milczenie, żeby przemówić w tonie ostrzeżenia i pogróżki do tych wszystkich, którzy coraz liczniej odpadają od obozu sanacyjnego. Niepodpisany autor w artykule p. t. „Linja podziału“ stwierdza, że od śmierci Piłsudskiego coraz wyraźniej zaznacza się zjawisko załamywania się procesu psychicznego, który charakteryzował okres pomajowy. Mnożą się dezerterzy, coraz więcej ludzi spruwa z mundurów przywdzianych „dobrowolnie“ odznaki dawnej służby. Ludzie ci, czy to będzie prawicowy ks. Radziwiłł, czy też radykalizujący senator Lechnicki uważają okres 1926—1935 za nienormalny i pragną powrotu do stosunków „normalnych“ czyli do okresu przedmajowego.

„To przekonanie — pisze „Gazeta Polska“ — nie jest nigdzie przedstawiane jasno. Charakteryzuje się jak aktor rozmaicie. Najczęściej jest ucharakteryzowane na dostojnego, pełnego szlachetności jegomościa, który wytyka błędy niedojrzałym. Trick polityczny wygląda wtedy, jak następuje: „Budżet był deficytowy, to oburzające — wobec tego trzeba, żeby Witos dostał amnestję. Rolnictwo upada — wobec tego trzeba zwinąć Kartuską Berezę. Nasz bilans handlowy wygląda niedobrze — wobec tego trzeba usunąć ministra Michałowskiego. Miljon dzieci nie może się dostać do szkół powszechnych — wobec tego należy zmienić ustawę o wyższych uczelniach“... To nie są paradoksy. Tak właśnie się dzieje. Biorąc asumpt z błędów istotnych lub urojonych, jakie popełniły gabinety lub administracja w okresie rządów Marszałka Piłsudskiego — wysuwa się dezyderaty, zmierzające do zmiany zasadniczego kierunku polityki pomajowej.“

Zaznaczywszy następnie, że w „Czasie“ i w szeregu pismach, mieniących się „radykalnemi“, znajdujemy nieraz te same argumenty, „Gaz. Polska“ kończy pogróżką:

„I wcześniej, czy później po jednej stronie barykady znajdą się ci wszyscy, którzy zechcą likwidować Polskę pomajową, po drugiej — ci, którzy zechcą ją utrwalać, wzmacniać, dalej w górę dźwigać.

Sądzimy, że nadchodzi dziś dzień, w którym warto, aby każdy uczynił rachunek sumienia, aby przed samym sobą odpowiedział uczciwie na pytanie, czy chce jednego, czy drugiego, czy wierzy, czy też zwątpił?

My zaś, to znaczy ci wszyscy, którzy już rachunek sumienia zrobili i odpowiedzieli sobie, że sprzeciwią się próbie cofnięcia Polski do czasów przedmajowych z całą decyzją i z całą determinacją, na jaką nas stać — my wszyscy — winniśmy już chyba swój głos ostrzeżenia podnieść i powiedzieć wyraźnie, **że walka z nami łatwa nie będzie.** Dla nikogo.“

Rozkład w obozie sanacyjnym musiał postąpić już bardzo daleko i stać się zjawiskiem groźnem dla jego najbliższej już nawet przyszłości, skoro organ pułkownikowski zdecydował się stwierdzić to publicznie i uciec się do wypróbowanej metody zastraszania. Nas może tu interesować — poza tem właśnie stwierdzeniem — jedynie charakterystyczny **prymitywizm myślenia,** jaki wykazuje wystąpienie „Gazety Polskiej“.

Autor „Linji podziału“ widzi tylko dwie możliwości: Polskę przedmajową i pomajową. Innej nie może sobie wyobrazić, bo „nie zna jej z doświadczenia“. Nic dziwnego. **skoro się przez lata zgadywało cudze myśli, a własnych nie miało się nigdy. Ale nie jest to kwalifikacja do rządzenia narodem,** który, jak twierdzi „Gazeta Polska“ pragnie być rozumnie rządzony, ma się rozumieć bez pytania go o zdanie.

I tu wykazuje organ pułkownikowski drugi brak: **brak zmysłu obserwacyjnego,** skoro utrzymuje, że proces rozkładu obozu sanacyjnego obejmuje tylko inteligencję, podczas gdy „dół“ trzyma się mocno i niepokoi się tylko, czy ład i porządek będzie zapewniony. Nastroje, jakie panują wśród najszerszych warstw społeczeństwa są dostatecznie znane, żeby trzeba je było bliżej określać. Linja podziału, którą „Gazeta Polska“ dostrzegła dopiero teraz, zaznaczyła się wyraźnie już dawno. choćby w czasie ostatnich wyborów. **I nic pomogą tu żadne pogróżki i ostrzeżenia. Większość społeczeństwa znalazła się po przeciwnej stronie barykady i odpadki, powstające z rozkładu sanacyjnego obozu nie mają dla niej żadnego znaczenia.**

A nie jest bynajmniej przypadkiem, dlaczego ta większość społeczeństwa **łączy wiarę w możliwość trwałej przebudowy zarówno ustroju jak i charakteru polskiego, z likwidacją pomajowego systemu rządzenia.**

(„Polonia“).

Co piszą inni?

Wiec protestacyjny w Wilnie

„Słowo“ podaje obszerne sprawozdanie z wiecu protestacyjnego przeciwko prześladowaniu Polaków na Litwie. Przewodniczący, gen. Osikowski mówił:

„Jeśli nie pomogą perswazje, to muszą wiedzieć Litwini, że Wilno i Społeczeństwo Wileńskie potrafi zmusić ich do poszanowania polskości, tak, jak potrafiło zmusić ich do odejścia stąd.“

Inny mówca, p. Logis, oświadczył:

„Jeszcze za życia Marszałek Piłsudski powiedział: „mam w swojem życiu do spełnienia jeszcze dwa zadania: zmianę konstytucji i rozwiązanie sprawy polsko-litewskiej“, tę drugą, niewykonaną pracę bierzemy w spadku. Dzisiaj mówimy w ostrej formie, jutro muszą przyjść środki bardziej radykalne“.

I znów zakołysały się tłumy i znów padły okrzyki: „zamknąć szkoły litewskie“. jakiś staruszek w pierwszym rzędzie drżącym głosem wołał także na znak protestu, sala zareagowała na przemówienie żywo i spontanicznie, czego się nawet organizatorzy wiecu nie spodziewali po zwykle spokojnej i apatycznej ludności wileńskiej.“

Nietylko sama sprawa jest interesująca, lecz także jej echa w prasie niemieckiej. Mianowicie Niemcy twierdzą, że opinja polska jest rozczarowana spowodu niepowodzenia prób porozumienia. Prasa niemiecka stara się wywołać wrażenie, że w tej sprawie istnieje solidarność między Polską a Niemcami, pokłóconemi również z Litwą o Kłajpedę. Otóż przeciwko takiemu stawianiu sprawy należałoby się energicznie zastrzec. Obrona Polaków na Litwie a Kłajpeda to dwie całkiem odrębne sprawy. Wcale nie leży w naszym interesie zagarnięcie ujścia Niemna przez Niemcy.

W stosunku do Litwy pisało się w Polsce bardzo dużo w latach 1926—1930. Ówczesne dążenia polskie nie powiodły się. Prasa sanacyjna wyszydzała Litwę, podkreślała jej słabość, zapowiadała niechybne zwycięstwo dyplomacji polskiej, ale Litwa nie dała się zmusić do zmiany polityki.

Wogóle w r. 1926 skończył się okres **i s t o t n y c h** sukcesów polityki polskiej na terenie międzynarodowym. Tego faktu nie przekreśli tromtadracja „mocarstwowa“ prasy sanacyjnej. Chcielibyśmy. aby rok 1936 przyniósł zmianę na lepsze. Ale w tym celu trzebaby niejedno zmienić na ul. Wierzbowej.

Procesy b. posłów B. B.

P. Mackiewicz, redaktor „Słowa“ miał niedawno proces z b. pos. Okuliczem. Świeżo odbył się w Wilnie jeszcze jeden proces, o którym „Robotnik“ pisze:

„P. Mackiewicz napisał w „Słowie“, że p. Kamiński przeszedł do Sejmu przy pomocy „aut starościńskich“ i dosypywania głosów. P. Kamiński pociągnął p. Mackiewicza do odpowiedzialności sądowej. Sąd skazał p. Mackiewicza na 1000 zł. grzywny i 4 miesiące aresztu. P. Mackiewicz będzie apelował.

W toku rozprawy sypały się wzajemne zarzuty, jakże znane z poprzednich dwuch kampanii wyborczych z roku 1928 i z r. 1930. I koperty „przygotowane zawczasu“, i auto, którym jeździ p. wice-starosta, by badać nastroje wyborców, i wójtowie w roli „organizatorów“ wyborczych, i pismo p. Birkenmayera, popierające poszczególnych kandydatów na niekorzyść innych itd. itp.

Miłe — swoja droga — środowisko!..“

Świetnie — zauważa ironicznie „Robotnik“ — [illegible]no w życie zasadę „solidaryzmu społecznego“.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Okna należy otwierać

W Polsce pojęcie hygjeny jako zagadnienia społecznego leży w przeciwieństwie do państw zachodnich, szczególnie Anglji, jeszcze jako całkowicie nierozwiązane. Najbardziej zaś ignorowana jest przez szeroki ogół społeczeństwa, a nawet przez warstwy inteligentne hygjena naszych mieszkań.

W myśl tradycji panuje jeszcze dzisiaj zwyczaj rozdzielenia mieszkania i wyodrębnienia najlepszych i największych pokoi „dla gości" i „od święta". Rodzina zaś, niekiedy bardzo liczna, mieści się w pokojach najciemniejszych, od strony mrocznego, cuchnącego wyziewami podwórza. W pokojach tych trzymamy nasze dzieci, nie pozwalając im pod groźbą kary, wchodzić do bezużytecznego, najlepiej utrzymanego w mieszkaniu, zarezerwowanego dla gości pokoju.

Powietrze w zamieszkałych pokojach jest z reguły złe, duszne i przesycone wyziewami kuchennemi i wydychanemi gazami. Z racjonalną, konieczną wentylacją mieszkań rzadko się niestety spotykamy — conajwyżej na wiosnę i latem otwiera się wszystkie okna pokojów, by wypędzić z nich zaduchy i wyziewy życia zimowego. Zimą bowiem otwierać okna boimy się, przeciwnie, w miarę możności zabezpiecza się je watą, piaskiem, mchem, materacami i gałgankami, pozostawiając jedynie dla korzyści zdrowotnych „lufcik", który nie może zastąpić racjonalnej i kompletnej wentylacji.

Wzamian świeżego powietrza gromadzimy pieczołowicie kurz na dywanach, makatach, portjerach, pokrowcach i t. d., które stają się z reguły siedliskiem kurzu, brudu i moli, siedliskiem i najlepszem podłożem dla najróżniejszych bakteryj chorobotwórczych. Wątpić należy, czy 10 proc. ludzi u nas śpi przy otwartem oknie — nietylko zimą, lecz nawet wiosną i latem, chociaż jest to na zachodzie uznane za jeden z koniecznych warunków utrzymania zdrowia. Oczywiście gra tu tak wielką rolę obawa przed zaziębieniem, przytem przyzwyczajenie i zasmakowanie w cieple jest tu tak wielkie i mocne, że przeważa ono nad zrozumieniem potrzeby, a raczej konieczności powietrza i słońca. Mylne jest przypuszczenie, że zimno i powietrze może spowodować chorobę — nietylko że nie powoduje, ale nawet wprost przeciwnie, zimne powietrze, będąc bardziej czyste, pozbawia nas wielu wrogów zdrowia, t. j. bakteryj.

Wszelkie gwałtowne przeziębienia, grypy, katary itd., występują zazwyczaj jako skutek nadmiernego przegrzania organizmu. Bowiem przy takiem przegrzaniu występuje nienależycie oddychanie skórne, utrudnione wydzielanie z ustroju trujących substancyj, powstają zjawiska, polegające na upośledzeniu sprawności i odporności organizmu, który przy gwałtownem zetknięciu się ze świeżem powietrzem reaguje bardzo ostro.

U nas z przyjemnością przesiaduje się w dusznych, zadymionych lokalach, doskonale się czuje w atmosferze, naładowanej wyziewami, nie zastanawia się i nie pojmuje w całej rozciągłości szkodliwości zatrutego i zużytego powietrza dla naszych bardzo zmęczonych narządów oddechowych, krążenia krwi i trawienia. Szkodliwość dla zdrowia takiego trybu życia — jest aż nadto jasną.

Rozmaitości

ZGON ZNANEGO MALARZA WIEDEŃSKIEGO

Zmarł tu w 91-ym roku życia jeden z najwybitniejszych malarzy epoki przedwojennej **von Pausinger**, jeden z pionierów impresjonizmu austrjackiego, malarz „wielkiego świata", który portretował szereg najwybitniejszych osobistości i najpiękniejszych kobiet swej epoki.



Południową Anglję nawiedziła klęska powodzi. Na zdjęciu widok jednego z miasteczek, zalanego wodą.

WIECZORNICA POLSKA W OLSZTYNIE.

Polscy akademicy, obywatele niemieccy, odbywający studja w Królewcu, urządzili dnia 6 b. m. w Olsztynie piękną wieczornicę pod nazwą „Polski Wieczór Ludowy w Olsztynie". Na uroczystość tę, bardzo dobrze zorganizowaną, przybyło przeszło 600 rodaków z Olsztyna, Warmji, a nawet z najdalszych zakątków Mazowsza pruskiego. Tak występy chóru akademików, śpiewy pięknych „Kolend" polskich, jak i z werwą odegrane przedstawienia, publiczność przyjęła z wielkim aplauzem, wyrażając życzenie częstszego urządzania podobnych imprez przez grono akademików królewieckich.

„MAŁPA MORSKA", OSOBLIWOŚĆ POLSKIEGO MORZA

Najbardziej osobliwą a mało znaną szerszemu ogółowi rybą polskiego morza jest obecnie poławiana wraz z innemi gatunkami ryb, tak zwana małpa morska (Cyclopterus lumpus). Ryba ta, opancerzona jest kostnemi płytami, o potwornej „twarzy", ważąca niekiedy 3—4 kg. Zdobi ją olbrzymia fałda skóry, wyrastająca na grzbiecie w formie nastroszonego grzebienia. Rybę tę rzadko można schwytać, gdyż zazwyczaj tkwi przyczepiona zapomocą pewnego rodzaju przyssawki do dna morskiego i tam żywi się robakami, odpadkami zwierzęcemi etc. Małpa morska posiada barwę ochronną, zwykle brunatno-ciemną, zmieniającą się jednak zależnie od otoczenia. W sieciach zastawionych na flondry rybacy znajdują ją czasami, ryba ta jest jednak niejadalna.

ROZBUDOWA KRAKOWA

Z wiosną roku bieżącego Kraków przystępuje do dalszych robót, związanych z rozbudową miasta. M. in. postanowiono w ramach rozporządzalnych na ten cel środków finansowych dokończyć prace około założenia nowego półkola plantacyj miejskich wzdłuż alei Trzech Wieszczów, dalszą rozbudowę parku sportowego na dawnym torze wyścigowym, oraz upiększenie parków Krakowskiego i dr. Jordana, ogrodów publicznych, będących ozdobą miasta, cieszącego się tak liczną frekwencją turystów.

70-LECIE KIPLINGA.

Anglja uczciła 70-letnią rocznicę urodzin Rudyarda Kiplinga tysiącami depesz, listów i podarków. Mimo usilnych próśb, aby Kipling bodaj kilka słów powiedział przed mikrofonem, Kipling odmówił, postanawiając ten dzień spędzić w charakterze uroczystości ściśle familijnej.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

78) (Ciąg dalszy).

— Jaki taki zagadał do Wawrzona. Stary przystawał chętnie, brzemię o płoty opierał i gawędził... Taki już był, gab ludzkich łakomy, poufały z każdym i zawsze coś mający na końcu języka. — — Więc się przeto dobry kawał czasu przez wieś przebierał i mgły już dawno podniosły się wgórę, gdy wreszcie minął ostatnie domostwa i w pustkę zoranych pól wyszedł.

Miał coś prawie pięć wiorst tej drogi przed sobą. Na dobrą sprawę, gdy spojrzeć było od Kawenczyna na zachód, to Warszawa widziała się, jak ciemny, bezkształtny garb na tamtym, wynioślejszym brzegu wiślanym — —

Do Grochowa szedł raźno. Potem już jakoś ciążyć poczęło brzemię na plecach, a krok coraz mozolniej było stawiać... Oddech też coś za prędki się stawał — — wiadomo, siódmy krzyżyk na radość!... A tu jeszcze Kamionek... i Praga, rozrzucona rozlegle... ho ho! gdzie ta do mostu, do tej tam Bednarji!..

Więc, gdy w pewnej chwili turkot znagła zadudnił na gościńcu, za plecami Wawrzona — chłop przystanął i zwrócił się w tamtą stronę.

To pleban kawenczyński jechał dwukonnym wózkiem do miasta. Wawrzon, zaprzęg poznawszy, zawczasu magierkę zerwał z głowy — —

Wózek zwolnił biegu i przystanął.

Wtedy chłop tą magierką do kolan godnie zamachnął i, na ile ciężar pozwalał, zgiął plecy w ukłonie.

— A cóż to, Wawrzon... do Warszawy? — zakrzyknął księżulo.

Młody był gładki na twarzy i szczelnie w płaszczu sukiennym opięty.

— Juści... do Warsiawy, do miasta, proszę łaski dobrodzieja — odrzekł skwapliwie chłop.

— Lecz coś ci, widzę, iść niesporo?...

— Jak ta staremu, proszę łaski...

— No, to siadajże, koło Antka! — wskazał ksiądz miejsce na koźle. — Podwiozę cię kawałek, bo ja, widzisz, na Pragę!

— Kiedy niby... jakże to? — mamrotał Wawrzon w zakłopotaniu. — Nie uchodzi...

— No no! Nie marudź wiele!... Siadaj!

Więc Wawrzon raz jeszcze zgiął się w ukłonie i żwawo ruszył do wózka. Jakoś z pomocą furmana wygramolił się na kozioł.

— Cóż to za patyki dźwigasz? — zagadnął ksiądz.

— Takie ta, grabowe kijaszki... — odparł chłop, układając brzemię obarącz na kolanach.

— Niby, na sprzedanie?

— Juści, proszę łaski dobrodzieja!... W Warsiawie wszystko kupią, choćby i te patyki!... Jest jeden majster na Koziej ulicy, co takich akuratnie na cosi potrzebuje...

— Aha!... No dobrze, dobrze!

Koniki pognały żwawo.

Wawrzon, uradowany z dobrego trafu, ani się spostrzegł, jak wjechali w zabudowania Pragi.

Na jednej z ulic, już w pobliżu Wisły, wózek zatrzymał się przed piętrowem, okazalszem od innych domostwem.

Wawrzon zlazł z kozła, księdzu do kolan się schylił.

— No no!... Idźże z Bogiem! — skinął głową pleban.

Chłop podjął brzemię i zwolna ruszył ku Wiśle.

Wkrótce znalazł się na moście. Ostrożnie kroczył po deskach i dylach, uginających się pod stopami... Idąc, gapił się tu i ówdzie — — to na wody, szeroko rozlane, to na wybrzeża, pełne wysokich kup śmieci, to na wznoszące się wyżej mury Warszawy.

Tuż za mostem minął podniesiony wysoko, biało-czerwony szlaban rogatki i począł wspinać się stromą ulicą Bednarską — —

— — — — — — — — — — — —

— U Paulinów wczoraj Lelewel mszę zamówił... lecz i tam podobno bractwa i cechy nie dopisały! Pusto było na kościele!

— Ach! Drzemie lud warszawski!... Gdzież się podziały Kilińskiego czasy — — gdzie ów zapał gorliwy i patrjatyczne czucia, jakie tu wtedy w sercach gorzały!

— Mówią, że wielu mieszczan wczoraj zamykało się w mieszkaniach swoich, rozrzewnieni, że są tacy, co o zarżniętych ofiarach pamiętają!

— Pono i tak powiadają, że się wczoraj...

— Ts...

Rozmowa utknęła nagle. W gromadce akademików już spostrzeżono rosłą sylwetkę kapitana żandarmów: oparty o barjerę mostu, rozmawiał z niepozorną figurką jegomościa o prędkich, dziwnie obfitych ruchach — —

Demonstracyjnie podnieśli czoła.

Oficer, jakby mimochodem, rzucił spojrzenie na ich czamarki i konfederatki: mieli dziś na sobie ten strój patrjotyczny zamiast zwykłych, studenckich mundurów.

Któryś zauważył to spojrzenie, złośliwie lekceważące — — i odparował je wzrokiem, jawnie wyzywającym i pełnym bezgranicznej wzgardy. Lecz kapitan wyzwania przyjąć ani myślał; owszem, z większem jeszcze ożywieniem wiódł swą przyciszoną rozmowę z tamtym ruchliwym jegomościem.

To spotkanie przejęło ich dzisiaj szczególnem wzburzeniem. Wracali przecież właśnie z nabożeństwa, urządzonego rankiem w kościołku loretańskim na Pradze... Samorzutną manifestacją uczcili oto rocznicę okropnej rzezi, niegdyś tam przez żołdactwo Suworowa dokonanej. — — Oni, zapalna i burzliwa młodzież warszawskiego uniwersytetu, korzystali z takich dni, pamiętnych w narodowej historii, aby demonstrować czujność i żarliwość swych uczuć patrjotycznych...

Więc też, gdy tak kroczyli mostem w gromadce skupionej, przejęci w sercach powagą i wzniosłością dopieroco odbytego obrzędu — — sam widok żandarmskiego munduru wzburzał i wzniecał gniew w pochopnych umysłach. Zwłaszcza, gdy to był mundur kapitana Jugaszki, znanego tropiciela tajnych związków i gorliwego sługi rządu!

To wzburzenie odjęło im mowę. W milczeniu posępnem doszli do końca mostu i w Bednarską pod górę skierowali kroki.

— Patrzcie no! — zawołał któryś nagle. — Ten siwowłosy kmiotek... czyż nie sądzicie, że musi on chyba pamiętać ową rzeź Pragi?

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

— Ale za co?! — wybuchła nagle. — Na zapłacenie rachunku w tym pensjonacie nie mam pieniędzy, a co dopiero na bilet powrotny do Europy. Skąd wziąć tak olbrzymią na moje stosunki sumę? Przecież jestem niemal bez grosza i on o tem dobrze wie!

— On, to znaczy kto?

— Mój brat!

— Brat? — powtórzył drwiąco Freddy Prado, a jego sceptycyzm udzielił się odrazu Rundstadstenowi.

— Brat, hm... czyżby?

Ani jej nie zmieszało, ani nie rozgniewało to powątpiewanie. Jakoś uszło jej uwagi równie gładko, jak cała podejrzana troskliwość tych dwuch intruzów, wyciągających ją na zwierzenia.

— Nie, to niemożliwe! — krzyknęła.

Wyrwała profesorowi depeszę, wpatrzyła się w nią tak, jak patrzy hypnotyzer na swoje medjum.

— Oczywiście! — odetchnęła z ulga. — Ordynarny falsyfikat.

— Falsyfikat? Po czem pani poznaje?

— Po tym podpisie „John“. Mój brat, nawet w depeszach używał stale polskiego zdrobnienia od „Jan“, podpisując się: „Janek“. Ale „John“? Nigdy!... Mogę panu na dowód pokazać jego listy i poprzedni telegram, jak odebrałam jeszcze w Poznaniu! — dodała, widząc, że profesor chwieje głową na znak, iż jej argumenty nie trafiają mu do przekonania.

— Drogie dziecko, przykro mi bardzo, ale muszę rozwiać pani złudną nadzieję; użycie tego, czy innego warjantu imienia nadawcy, nie świadczy jeszcze o tem, że on nie mógł wysłać tej...

— A jednak nie mógł! — zawołała, czepiając się rozpaczliwie myśli, która w jej przygnębieniu była ostatnią deską ratunku. — Nie mam już na świecie nikogo, prócz niego! Nie narzucałam mu się, chciałam pozostać w ojczyźnie, aż wkońcu zdecydowałam się wyjechać w tę daleką podróż, gdyż on tego stanowczo żądał! Wiedział, że za swoje pieniądze dojadę zaledwie do Kalkuty, tutaj miał mnie oczekiwać, tak pisał! Wiedział, że bez niego znalazłabym się w sytuacji wręcz tragicznej! I czyż można przypuszczać, iż jakikolwiek człowiek chciałby narażać swą dziewiętnastoletnią siostrę na okropne następstwa pozostawienia jej na pastwę losu w takich warunkach?! Czy wyobraża pan sobie, by kochający brat...

Już od chwili mówiła rwącym się głosem, powstrzymując łzy, których nowa fala napłynęła jej do oczu, aż wreszcie tama wysiłku woli pękła.

— No tak, żeby brat mógł zdobyć się na takie łajdactwo, to trochę nieprawdopodobne! — myślał Rundstadsten, patrząc bez cienia współczucia, na łkającą dziewczynę. — Ale, czy to napewno brat? Ja sądzę, że raczej kochanek!

ROZDZIAŁ V. W ŚWIETLE BŁYSKAWICY.

Czterej przyjaciele przybyli do pensjonatu punktualnie o 6-tej, żeby, podobnie, jak wczoraj i onegdaj, zabrać na przejażdżkę autem „swoją małą córeczkę“. Tak ją nazywali wszyscy, nie zważając na sprzeciwy kapitana, który dowodził, że wyłącznie jemu przysługuje ten przywilej, gdyż tylko on jeden z całej paczki jest od „córeczki“ starszy o dobre piętnaście lat.

Na cześć „córeczki“ kapitan Walter Torrance wydał obiad w swoim bungalowie, w którym rolę pani domu miała dziś odegrać jego siostra mis Eliza Torrance. Ta „klasyczna“ stara



panna była, co się wogóle zowie, zgorszona tem, że młoda Polka przyjęła zaproszenie Waltera, dokładała więc wszelkich starań, by zepsuć nastrój przy stole, lecz nie wskórała nic; wpływy alkoholu okazały się silniejsze, pięciu biesiadników ukończyło objad w świetnych humorach, a szósty...

— Ja się tu nie liczę! — mruczała Eliza, wzburzona do głębi. — Jestem im potrzebna, tylko jako przyzwoitka!

Okazało się, że nietylko jako przyzwoitka, ale również jako grajek, gdyż skoro towarzystwo przeszło z jadalni do salonu, odrazu rozpoczęły się tańce, a Eliza, finansowo zależna od brata i bojąca się go, jak ognia, musiała zasiąść do fortepianu. Wkońcu każdy z partnerów Zosi mógł z nią nareszcie porozmawiać bez obawy, iż koledzy coś z tego usłyszą i każdy skorzystał skwapliwie z wyjątkowej okazji. Lecz po dobrej godzinie tych produkcyj tanecznych Zosia oznajmiła, że musi odpocząć.

Ich było czterech, ona jedna.

— Słusznie! Więc na zakończenie walczyka ze mną, córeczko!

— I ze mną...

— I ze mną także!

— A ja mam być od macochy?

Stanęło na tem, że każdy zatańczy po dwie minuty, poczem nastąpi przerwa, upragniona najbardziej przez „orkiestrę“. Robert Wilkins, jako najmłodszy z obecnych mężczyzn, miał odrobić swą kolejkę na końcu. Oparty o futrynę drzwi, wiodących na werandę, nie spuszczał z oka Zosi, która jeszcze nigdy nie podobała mu się tak, jak teraz. Niewysłowiony wdzięk miało jej lekkie odchylenie głowy i płynna, pełna dystynkcji posuwistość kroków, i przegięcie smukłej sylwetki, wydłużonej jeszcze przez suknię wieczorową, i... wszystko, wszystko!

— Patrzeć na nią, — mruknął Stephens, który właśnie ukończył swoje dwie minuty walca — to prawdziwa rozkosz dla estety... Zato szelma Batten... Nie podoba mi się dzisiaj specjalnie... Wogóle nie rozumiem... hm. Czyżby on także?... Ha, łotr! Czy widzisz, jak on ją przyciska, ten zbrodniarz, świętokradca?! Naszą córeczkę!

Wreszcie przyszła kolej na Wilkinsa. Chciał tańczyć, jak przedtem, arcywytwornie, to jest trzymać partnerkę możliwie najdalej od siebie, ale Zosia sama (zapewne skutkiem zmęczenia) przycisnęła się doń mocno. Zaskoczony tem, spojrzał jej zbliska w oczy i wyczytał w jej wzroku tyle przychylności, że zaczerwienił się aż po uszy. No cóż, biała kobieta w kolonjach, to już skarb, a jeśli jeszcze jest taka piękna, taka młoda, miła, naturalna, jeśli zapomina o bezcennej wartości swojej białej skóry i spogląda tak życzliwie na młodego oficera, to... to można oszaleć!

— Pani... pani dziś wygląda cudnie, ziawiskowo!

— Tylko dzisiaj?

— Proszę nie żartować, ja... ja chciałbym z panią pomówić bardzo poważnie, lecz... — nabrał tchu — lecz bez świadków, gdzieś na osobności.

— Dobrze! — odparła szeptem. — Możemy spotkać się jutro!

Dziwił się potem, że nie krzyknął z radości, kiedy posłyszał tę odpowiedź.

— Jak odwdzięczę się pani za to wyróżnienie? — rzekł naprawdę wzruszony, wniebowzięty i nagle strącono go z obłoków na ziemię.

— Nikogo nie wyróżniłam dotychczas, nie pozwalacie mi na to. I wogóle postępujecie tak, — mówiła tonem łagodnej wymówki — że miałabym prawo podejrzewać was o brzydką zmowę. Bo każdy prosi o schadzkę, a...

— Jakto? — Robert odrazu zgubił takt. — Więc oni także?! — Był tem wyraźnie zgorszony. — Ale pani nie zgodziła się chyba...

— Czy pan uważa, że te propozycje były aż tak niewłaściwe?

Zmieszał się teraz. Przecież on również prosił Zosię o rozmowę bez świadków, „gdzieś na osobności“, czyli o zwyczajną schadzkę.

— Kapitan Torrance ma przyjść po mnie jutro o czwartej popołudniu! — wyznała, patrząc mu prosto w oczy. — Porucznik Stephens o piątej, pan Batten o szóstej. Wobec tego z panem, panie Robercie, umówimy się chyba na siódmą, co?

— Dwie minuty upłynęły, muzyka stop! — ryknął kapitan Torrance w tej samej chwili.

A w godzinę później, gdy, żegnali się z Zosią, przypomniał jej szeptem, który jednak nie uszedł uwagi zazdrosnego Roberta:

— Jutro o czwartej, córeczko...

Nazajutrz popołudniu punktualnie o czwartej Walter Torrance przybył do pensjonatu z trzy-funtowem pudłem czekoladek. Oświadczono mu jednak, że Zosi niema. Jeszcze nie wróciła z przechadzki.

— Nie szkodzi, zaczekam!

Zaprowadzono go do salonu, gdzie kapitan wypróbował kolejno wszystkie fotele, a wybrawszy najwygodniejszy, usiadł w nim i niebawem... zasnął. Zasnął, chociaż bohatersko walczył z ogarniającą go sennością, choć od kilku miesięcy bojkotował popołudniową drzemkę, sprawczynię otyłości. Spało mu się wyśmienicie, gdyż dzień był straszliwie upalny i burza wisiała w powietrzu. A kiedy ocknął się wreszcie, ujrzał... Stephensa.

— Co ty tu robisz? — zapytał go.

— To samo, co ty, siedzę, drzemię i... czekam.

Torrance spojrzał na zegarek. Brakowało kilka minut do szóstej!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Co życie niesie?

Gwałtowna burza przeszła nad Krakowem

W sobotę na krótko przed godz. 10-tą rozpętała się nad miastem *wichura i ulewa, połączona z błyskawicami i grzmotami.* Deszcz padał tak gęsty jak w czasie gwałtownej burzy letniej. Ulewa zmniejszyła się około godz. 16.30. Największe nasilenie deszczu trwało około 10 minut. Niezwykłe zjawisko burzy, jakgdyby przeniesionej z lipca lub sierpnia na styczeń zakończyło się około godz. 17-ej *dalekiemi błyskawicami i grzmotami.*

Krwawa tragedja małżeńska w Izdebniku

We wsi **Izdebnik**, pow. wadowickiego, rozegrała się krwawa tragedja małżeńska. Między małżeństwem **Norkami**, na tle niesnasek rodzinnych doszło do gwałtownej scysji. Awantura, mająca początkowo charakter **sprzeczki** — przemieniła się w krótkim czasie **w bójkę**, podczas której kobieta silnie zdenerwowana uporem męża, chwyciła **siekierę** i uderzyła nią męża **dwa razy w głowę**. Norek, zalewając się krwią, runął na podłogę, tracąc przytomność. Domownicy początkowo nie zdawali sobie sprawy **z ciężkiego stanu pobitego.** Skoro jednak Norek do rana nie odzyskał przytomności, przewieziono go do szpitala powszechnego **w Wadowicach**, gdzie dyrektor szpitala, dr. Józef Sołtysik skonstatował **pęknięcie czaszki** wraz z załamaniem kości i n a r u s z e n i e m m ó z g u, wobec czego natychmiast przeprowadził **trepanację czaszki.** Stan Norka jest **bardzo ciężki** i istnieje mała nadzieja utrzymania go przy życiu. „Czułą“ żoną zajęła się policja.

Mgła nad morzem

Po deszczach i ogólnem ociepleniu się na wybrzeżu polskiem, u **brzegów helskich wisi ciężka i gęsta mgła. Pułap mgły jest niezwykle niski, tak, że półwysep jest prawie niewidoczny.** Syreny mgłowe wszystkich latarń pracują bez przerwy. Mgła w dużej mierze utrudnia wyjazd na połów szprotów. Ogólne ocieplenie na wybrzeżu polskiem spowodowało ciekawe zjawisko **pojawienia się w lasach półwyspu motyli. Pod Jastarnią schwytano parę pięknych okazów.** W Wejherowie również schwytano żywego motyla. Jak na styczeń, tego rodzaju dziwy natury budzą zrozumiałą na miesiąc największego natężenia mrozów, sensację.

Grad w Bielsku

W sobotę o godz. 5-ej popołudniu przeszła nad tut. okolicą silna burza z piorunami i gradobiciem. W czasie krótkotrwałej burzy padał tak gęsty grad, że warstwa jego urosła do grubości 2 cm.

Dziecko nabite na żelazne ogrodzenie

Onegdaj popołudniu w gromadzie **Nowawieś** w pobliżu Kęt, na drodze, prowadzącej do Malca, bawiło się kilkoro dzieci, biegając koło figury, otoczonej niskiem, żelaznem ogrodzeniem, o zaostrzonych końcach.

Skutki zabawy były tragiczne. Siedmioletni chłopiec, Jan Naglik z gromady Nowawieś, potknął się i upadł na ogrodzenie. Upadek był fatalny. Nieszczęśliwy chłopiec nabił się na ostro zakończone końce żelaznego płotu, które rozdarły mu brzuch na szerokość 18 cm. Rana jest głęboka i chłopiec doznał licznych obrażeń wewnętrznych.

Natychmiast udzielono rannemu pomocy lekarskiej, poczem przewieziono go do Szpitala Powszechnego w Białej. **Stan chłopca jest bardzo groźny.**

Dezerterzy i fałszerze przed sądem wojskowym w Krakowie

Sąd wojskowy w Krakowie rozpatrywał sprawę **dwu dezerterów, Mojżesza Einhorna z Nowego Sącza i Icka Krycera z Wolbromia,** oskarżonych o to, że w r. 1920 zbiegli z wojska i posługiwali się **fałszywemi książkami wojskowemi.**

Obrońca oskarżonych powołał się na ustawę amnestyjną, która przewiduje darowanie kar za dezercję z przed 30 marca 1923 r., a łagodzącą karę od 3 lat do 6 miesięcy za inne przestępstwa. Sąd darował obu oskarżonym karę za dezercję, **a** zmniejszył im karę za używanie fałszywych książeczek. W rezultacie **na Einhorna orzeczono karę 6 miesięcy, na Krycera 4 i pół mies. aresztu.**



Drobny rolnik i ogrodnik





Karp.

Rybactwo

Zarybić na wiosnę stawki włościańskie



Okoń.

Wprawdzie weszliśmy dopiero w okres zimowy. Atoli już po SS. Trzech Królach zaczyna dnia przybywać i wiosna będzie się szybkiemi krokami zbliżała, a z nastaniem dni cieplejszych zaczną się roboty na polach.

Przy licznych gospodarstwach włościańskich znajdują się stawki, które powinno się zarybić na wiosnę, by na jesieni przyniosły plon. Stawek niezarybiony jest jak rola, którą właściciel zaniedbał uprawić, by zapewnić sobie dochód.

Zarybiając stawki czyni się niejednokrotnie szereg błędów; przedewszystkiem właściciel stawku pragnie hodować w nim i karpie i szczupaki i okonie i cały szereg rozmaitych gatunków ryb, nie wiedząc o tem, że taka mieszana obsada wyklucza możliwość racjonalnej gospodarki i największego wyzyskania stawu. Do obsady stawów najlepiej, jak to wykazuje długoletnia praktyka, nadaje się karp, który z pośród ryb w naszych stawach najszybciej rośnie i najlepiej się rentuje, mając te właściwości, iż daje się sztucznie karmić. Dlatego zdrowo myślący gospodarz do obsady swojego stawku wybierze tylko karpia i lina.



Lin.



Karaś.

Drugim błędem, częstokroć popełnianym przez gospodarzy, to nadmierna obsada stawku. „Karpie przecież wodą żyją", to fałszywa z gruntu zasada, która niejednokrotnie powoduje, iż gospodarze do swych stawków dają zbyt dużą ilość sztuk karpi; ryba wodą nie żyje, ale zwierzątkami i roślinkami drobnemi w wodzie, a stawek może tylko wyżywić ściśle określoną ilość, tak, jak łąka może wydać określoną ilość paszy, na której pewna ilość bydła wyżywić się może. Gdy na pastwisko wypuścimy za dużo bydła, schudnie ono i zmarnieje, bo niema dostatecznie pokarmu. Tak samo jest z rybami w stawie; gdy wpuścimy za dużo, nietylko, że nie przyrosną, ale nawet zmarnieją.

Dlatego powstaje pytanie, ile ryb można wpuścić do stawku na 1 hektar (4 morgi-magdeburskie) powierzchni?

Jeżeli do stawku wpuścimy na 1 hektar stawu 400 do 500 sztuk narybku jednorocznego (waga sztuki 15 do 50 gramów), albo 180 do 280 sztuk dwuletnich kroczków (waga sztuki od 100 do 200 gramów), zależnie od żyzności naturalnej stawu, to można się spodziewać dochodu.

Jak leczyć zawszone zwierzęta

U koni, bydła, świń owiec i psów odżywianych skąpo i utrzymywanych brudno i niedbale, występują wszy i wszoły. Wszy przekłuwają skórę i ssają krew, wszoły żywią się na głowie, szyi, bokach, piersi i nogach. Objawy: pasorzyty, klując i łażąc po skórze, wywołują swędzenie, zwierzę staje się niespokojne, ciągle się drapie; sierść ma zwichrzoną. Wskutek ciągłego drapania tworzą się na skórze krostki i strupy.

Leczenie: należy zwierzę owszone ostrzyc i wcierać lekarstwo, złożone z 30 gramów kreoliny, 30 gramów szarego mydła i 250 gramów spiritusu. Nacierać dziennie jedną trzecią część zwierzęcia; po trzech dniach zmyć ciepłą wodą z mydłem. Można też wcierać i inne lekarstwo: 130 g. nafty i 400 g. oleju lnianego.

Gnidy odklejać zwilżeniem sierści octem lub mieszanką 25 g. nafty i 100 g. octu stołowego.

HIGJENA MLEKA

Czystość powiększa zdrowotność — Dobra pasza jakość mleka

Pod względem czystości mleko u nas pozostawia wiele do życzenia, a temwięcej jeszcze rostolicznych wad i błędów, popełnianych przy samem dojeniu, a również przechowywaniu mleka. Spożywcy w miastach skarżą się na złą jakość mleka dostarczanego przez rolników. Skargi te są przeważnie najzupełniej usprawiedliwione, a potwierdzają je najprostsze badania, zwykłe spostrzeżenia w większości naszych gospodarstw wiejskich.



Dojenie całą dłonią.

Po przecedzeniu mleka na specjalnem cedzidle (sitko lub powązka płócienna) pozostaje spora warstewka ciemnego brudu, na który składają się drobne cząsteczki nawozu wraz z kurzem. W bąku wirówki po przepuszczeniu mleka pozostaje często wstrętny osad, będący niczem innem jak tylko zanieczyszczeniem mleka. Nierzadko też mleko słodkie ma nieprzyjemny smak, a mleko zsiadłe bywa gorzkie, nieraz ciągnące się, lub też nie zsiada się zupełnie. Te wady mleka najczęściej wynikają z zanieczyszczeń lub też naskutek zakażenia mleka chorobliwemi bakterjami.



Dojenie dwuma palcami.

Wszystkie wady mleka mają przeważnie swe źródło w niechlujnem utrzymaniu obór i chlewów oraz nieumiejętnem i niedbałem obchodzeniu się z mlekiem.

Wszak wiele obór i chlewków, to ciemne, brudne i duszne nory; krowy widzimy często oblepione gnojem, który przy dojeniu łatwo dostaje się do mleka. A jeżeli do tego weźmiemy pod uwagę brudne wymiona krów i kóz, niedomyte naczynia oraz brudne pomieszczenia, w których się nabiał przechowuje, to zrozumiałem się staje, że w takich warunkach o czystem, dobrem mleku nie może być mowy.



Dojenie (wygniatanie) kciukiem.

Cóż wtedy czynić należy, ażeby mieć mleko przedniej jakości?

W pierwszym rzędzie oborę należy utrzymywać we wzorowym porządku. A więc pomieszczenie dla krów i kóz powinno być zawsze jasne, widne, czyste i dobrze przewietrzone. Pod bydło należy obficie słać czystą, zdrową podściółkę. Krowy i kozy codziennie starannie czyścić.

Chcąc mieć smaczne i dobre mleko, krowom należy dawać pasze zdrowe, unikać zaś dawania pasz spleśniałych i nadpsutych.

Dalej ogromnie ważne jest zachowanie czystości przy samem dojeniu.

Przed rozpoczęciem udoju, należy obowiązkowo obmywać wymiona ciepłą wodą i wycierać dokładnie czystą, suchą ścierką. Następnie dojarka powinna myć ręce w ciepłej, czystej wodzie mydłem, i wycierać do sucha czystym ręcznikiem. Rozpoczynając udój, pierwsze strzyki mleka, zwykle zanieczyszczonego brudem, należy zdajać do oddzielnego naczynia i zlewać to mleko do pójki dla trzody.

Wydojone mleko niezwłocznie przecedzić przez czyste cedzidło i umieścić w chłodnem pomieszczeniu. Skopki po udoju wymyć gorącą wodą i odwrócone do góry dnem, zawieszone na specjalnych kołkach, pozostawiać na powietrzu. Wszelkie naczynia, używane do przechowywania i przewozu mleka, po każdem użyciu należy myć dokładnie i parzyć gorącą wodą, a następnie wietrzyć na powietrzu.

W pomieszczeniach (komorach, piwnicach), gdzie przechowuje się nabiał, nie można trzymać okopowizn (ziemniaki, buraki, klaki, marchew, kapusta kiszona itd.), ani żadnej rzeczy, wydzielającej niemiłą woń, gdyż mleko nabiera łatwo zapachu otoczenia. Pomieszczenie powinno być utrzymane we wzorowej czystości, parę razy do roku bielone wapnem i często wietrzone.

WYTRWAŁE LOTY gołębi ryżych

Przy opisie lotu gołębi ryżych, ściśle będę się trzymał jedynie tego, czego sam doświadczyłem, co widziałem i o czem przekonałem się. Nic poza tem.

Ryże normalnie, to znaczy przeciętnie, bez szczególnego wysiłku, jak również bez wpływu jakichkolwiek szczególnych okoliczności, latają bez przerwy 4—5 godzin. Niektórzy amatorzy twierdzą, iż ich ryże latają bez przerwy do 7 i 8 godzin. Twierdzenie takie uważam za przesadę, do której, niestety, amatorzy gołębi zwykle uciekają się przy opowiadaniach o zaletach swych gołębi. Czasem, ale to rzadko, przy szczególnie sprzyjających warunkach atmosferycznych ryże pozostają w powietrzu 6 i więcej godzin, nie wszystkie jednak, lecz niewielka część ich i zawsze jedne i te same, szczególnie chętne do lotu. Zdarzało mi się, iż moje ryże, rozegnane mniej więcej o 4-ej po południu, opuszczały się w zupełnej ciemności. Ryże dłużej latają rano, krócej, lecz ładniej po południu.

Bywa, iż ryże, spędzone z miejsca swego lotu — a latają one zawsze prawie prostopadle nad dachem — przez jastrzębia czy krogulca, lub nagłym wybrykiem atmosferycznym, latają, błąkając się, ponad normę, lecz to już się dzieje pod przymusem. Nareszcie są ryże, które pozostają w powietrzu na noc, wytrwają w locie do 14 godzin. Obydwa te wypadki są narzucone gołębiowi; świadczą jedynie o wytrwałości jego w locie, o krańcowych możliwościach fizycznych jego do lotu i nie dają żadnego prawa do określenia wytrwałości ryżego, jako normy 14, ani nawet na 7 do 8 godzin.

Zanim przejdę do szczegółowego opisu i wytłumaczenia podanych wyżej zjawisk lotu ryżego, wskażę w tem miejscu na niektóre wnioski praktyczne, które już się dają wyciągnąć z ustalenia długotrwałości lotu tego gołębia.

1) Gołębie powinny być wygonione, to jest wytrenowane do lotu.

2) Gonić można ryże tylko jeden raz na dobę

i 3) nie gonić ryżych pod wieczór pod groźbą utraty gołębia. — Strzemieszyce.

J. Agapow.

Dział gospodarczy

Nikle skutki dekretów obn'żkowych

W swej mowie przed mikrofonem min. Górecki oświadczył, że akcja rządu, zmierzające do obniżenia cen wyrobów przemysłowych, została zakończona. Rozwiązano kilkadziesiąt „szkodliwych“ karteli, obniżono ceny 4 podstawowych artykułów przemysłowych: węgla, żelaza, cukru i nafty. Obniżono również cenę jednego tylko artykułu monopolowego, mianowicie soli. Wreszcie z dniem 1 stycznia b. r. weszła w życie nowa, znacznie obniżona taryfa kolejowa za przewóz towarów, ze specjalnem uwzględnie iem Kresów Wschodnich państwa.

Dalszego zwierania się „nożyc“ cen wyrobów przemysłowych i produktów rolniczych narazie nie możemy oczekiwać.

Celem tych zarządzeń było, jak wiadomo, przez dostosowanie cen artykułów przemysłowych do silnie zmniejszonej zdolności nabywczej ludności wiejskiej, **zwiększenie zbytu tych artykułów na rynku wewnętrznym,** a zatem zwiększenie produkcji i stanu zatrudnienia w przemyśle. Specjalnie dla Kresów zniżona taryfa kolejowa ma na celu udostępnienie produktów przemysłowych, głównie węgla, ludności najuboższych pod względem ekonomicznym województw wschodnich.

Jaki jest dotychczasowy efekt tych posunięć?

W przemyśle górnośląskim, jak narazie, odbiły się one ujemnie.

W oczekiwaniu na zniżkę cen, a następnie taryfy kolejowej, **masy konsumentów wstrzymały się od zakupów, co szczególnie silnie odbiło się w przemyśle węglowym.** Zbyt węgla w listopadzie ub. roku w porównaniu z październikiem, wykazał zniżkę, choć listopad, jako miesiąc, w którym czynione są zapasy na zimę, zaznaczał się zwykle najwyższą cyfrą sprzedaży węgla na rynku wewnętrznym. Sytuacja nie poprawiła się w grudniu, do czego przyczyniła sie również bardzo łagodna obecna zima. Nie zwyżkował także zbyt węgla dla celów przemysłowych, co dowodzi, że spodziewane o'ywienie w przemyśle jeszcze nie nastąpiło. Natomiast właściciele kopalń węgla, 20-miljonową obniżkę swych wpływów, spowodowaną zniżką cen węgla usiłują przerzucić na robotników, drogą obniżki płac robotniczych, dalszej koncentracji produkcji na najlepiej rentujących się kopalniach, dostosowania załóg do rzeczywistych potrzeb produkcji, t. j. zniesienia świętówek i urlopów turnusowych, wreszcie zmniejszenia świadczeń socjalnych. **Usiłowania te wywołały żywiołowy protest organizacyj robotniczych.** Nad Śląskiem zawisła znowu groźba strajku. Czy robotnicy, gnębieni od 6 lat kryzysem, wyczerpani ekonomicznie aż do ostatecznych granic, zdołają zwyciężyć w tej walce?

Interwenjują wprawdzie czynniki rządowe, ale te czynniki prawdopodobnie znowu wykażą daleko idącą ustępliwość wobec żądań przemysłowców, jak ustępowały w dotychczasowych zatargach. Na Śląsku więc narazie jest gorzej, niż było, czy **przynajmniej wieś odniosla znaczniejsze korzyści?** Niewątpliwie, zniżka cen wpływać będzie stopniowo na zwiększanie się zbytu wyrobów przemysłowych na wsi, narazie jednak zdolności konsumcyjne wsi są tak nikłe, że poprawa ta nieprędko da się odczuć w przemyśle zwiększeniem produkcji. Jeżeli chodzi o Kresy Wschodnie, to te dla przemysłu polskiego przez wiele jeszcze lat pozostaną rynkiem najzupełniej iluzorycznym. Do zwiększenia konsumcji ludności tamtejszej doprowadzić można tylko drogą oświaty. Trzeba tę ludność najpierw nauczyć, jak ma podnieść rentowność swoich warsztatów pracy, a następnie, jak zdobyte zyski zużywać. To jest droga bardzo daleka.

Dotychczasowej zniżki cen nie odczuł również, poza obniżką komornego, także i świat pracy. Sygnowana za grudzień obniżka kosztów utrzymania rodziny pracowniczej w wysokości przeszło 10 proc. spowodowana została właśnie zniżką kosztów mieszkania. Ceny artykułów pierwszej potrzeby, oprócz cukru, utrzymały się naogół w dotychczasowej wysokości.

Naogół więc zarządzenia rządu w dziedzinie gospodarczej nie prędko przyniosą nam zbawczy, a tak wyczekiwany skutek: ogólne ożywienie gospodarcze. **Musimy się uzbroić w cierpliwość na bardzo jeszcze długi okres.** Sz.

Maleje procent ludności żydowskiej

Czy jednak nie wzrasta jej siła nabywcza

W grudniu 1931 r. przeprowadzono powszechny spis ludności, który wykazał duże zmiany w składzie ludności Polski po roku 1921. Wyniki spisu nie są jeszcze dokładnie opracowane. Zdaje się, że trzeba będzie na to czekać jeszcze ze dwa lata. Mamy już wszakże obliczenia z 6 województw (w b. zaborze austrjackim i rosyjskim) i miasta Warszawy, a więc z obszaru, na którym mieszka **12 milj. ludzi.** Można przyjąć, że podobne zmiany dokonywują się w reszcie Polski.

Otóż jeden ze statystyków żydowskich, **p. Jakób Leszczyński,** opracował — jak podaje żydowski „Nasz Przegląd“ — statystykę ludności żydowskiej w tych 6 województwach. Okazało się, że procent żydów na tym obszarze zmniejszył się z 12,5 do 9.5 proc. Czy tak samo jest w pozostałej części kraju? Naogół zapewne tak, z tem jednak zastrzeżeniem, że **w b. zaborze pruskim procent ludności żydowskiej wzrósł.**

Przyczyny tego zjawiska są zdaniem p. Leszczyńskiego następujące:

1) **mniejszy przyrost naturalny żydów;**
2) **silniejsza emigracja żydów.**

W miastach omawianego obszaru, żydzi stanowili w r. 1921 około 37 proc. ludności, a w dziesięć lat później 32,2 proc. Nie należy jednak przypuszczać, że żydzi masowo emigrowali z miast. Powód spadku ludności żydowskiej jest inny. Oto **do miast napływa dość licznie ludność wiejska, a więc chrześcijańska, szukając chleba.** Skutkiem tego wzrósł procent ludności **chrześcijańskiej,** a wobec tego musiał spaść procent **żydowskiej.**

W Grodnie było w 1921 roku prawie 54 proc. żydów, a w 10 lat potem 43 proc. **W Białymstoku** procent żydów zmniejszył się z 51 do 44 proc., **w Brodach** z 66 proc. do 46.3 proc.

Po roku 1931 procent ludności żydowskiej prawdopodobnie malał w dalszym ciągu. Emigracja ludności polskiej prawie ustała, ba, **nawet wracają licznie Polacy z Francji,** natomiast rośnie emigracja żydowska do Palestyny, choc jeszcze nie przybrała rozmiarów wystarczających. Do Palestyny wyjechało w r. 1935 wedle oficjalnej statystyki 25.430 żydów; wraz z nielegalną (t. zw. „przemycanie“ ludzi) **będzie zapewne ponad 30 tys.**

Tak więc procent ludności żydowskiej maleje. Zupełnie inaczej wygląda jednak **zagadnienie, czy maleje potęga żywiołu żydowskiego w Polsce.**

Jeśli wyjeżdża przeważnie proletarjat żydowski, jeśli pozostali w kraju robią świetne interesy, to mimo emigracji przewaga ekonomiczna żydów utrwala się. **10 tys. żydów w jakiemś mieście wojewódzkiem może posiadać znacznie większe kapitały, niż poprzednio 25 tys.** Liczba posiadanych przez nich fabryk, warsztatów, domów, obroty w ich sklepach mogą być o wiele większe, niż dawniej, gdy żydów było w danem mieście więcej.

Otóż pod tym względem nie posiadamy i pewnie nie będziemy posiadać nigdy dokładnej statystyki. Wiadomo jednak, że w dziesięcioleciu 1921—1931, z różnych miast nadchodziły zatrważające wieści, o wykupywaniu przez żydów kamienic, fabryk, nawet gospodarstw rolnych.

Po roku 1931, to znaczy po ostatnim spisie ludności, sytuacja nieco się zmieniła. Społeczeństwo polskie coraz więcej myśli o popieraniu chrześcijańskiego handlu i przemysłu. Ale z drugiej strony kryzys gospodarczy, choć dotknął także kupiectwo, ugodził przedewszystkiem w warstwę najbardziej polską — **rolniczą.** To też w ostatecznym wyniku **żydzi w Polsce reprezentują w r. 1936 zapewne większą siłę gospodarczą, niż w r. 1931.**

Na szkolnictwo potrzeba jeszcze 10 miljonów

W kołach nauczycielskich słychać, iż czynniki miarodajne podjęły zabieg o uzupełnienie potrzeb szkolnictwa powszechnego w nadchodzącym roku budżetowym. **Najpilniejsze potrzeby szkolnictwa szacują na około 10 milj. zł.** Niewiadomo dotychczas, czy uzyskanie powyższej sumy na cele oświatowe, dokonane będzie drogą oszczędności w innych wydatkach państwa, czy też znalezione będą specjalne źródła pokrycia.

Zmiana rozporządzenia o długach rolniczych

Zawieranie układów do 31. X. 1936 — Dwuletnia karencja

W „Dzienniku Ustaw“ nr. 96 z 1935 r. opublikowane zostało rozporządzenie ministra Skarbu z dn. 21 grudnia w sprawie układów z dłużnikami w zakresie wierzytelności rolniczych.

Z szeregu zmian, wprowadzonych nowem rozporządzeniem, wymienić należy na wstępie przedłużenie terminu, do którego w ‹ny być zawarte układy konwersyjne z posiadaczami gospodarstw wiejskich grupy A i B, z 31 grudnia 1935 r. do 31 października 1936 r.

Najważniejsze zmiany dotyczą formy spłaty kapitału długu. Wprowadzono w pierwszych dwuch latach karencję, natomiast odpowiednio powiększono spłatę w latach dalszych.

Do układów konwersyjnych, zawartych przez instytucje wierzycielskie z dłużnikami przed wejściem w życie omawianego rozporządzenia, wprowadza się zmiany następujące:

Spłata czterech kolejnych półrocznych rat kapitałowych od wierzytelności rolniczych, objętych układami konwersyjnemi, ulega zawieszeniu, począwszy od najbliższej raty kapitałowej włącznie, przypadającej po wejściu w życie omawianego rozporządzenia. Zawieszenie to dotyczy układów, zawartych zarówno przed, jak i po dniu 30 listopada 1934 r. bez względu na to, że w układach, zawartych przed 30 listopada 1934 r., była już ustalona 1-no lub dwuletnia karencja. Wspomniane cztery kolejne półroczne raty, których spłata ulegnie zawieszeniu, dłużnik obowiązany będzie spłacić instytucji wierzycielskiej w czterech dodatkowych półrocznych ratach, płatnych bezpośrednio po okresie spłat rat kapitałowych, ustalonym w poszczególnych układach konwersyjnych. W układach konwersyjnych, zawartych z dzierżawcami gospodarstw wiejskich, jeżeli termin wygaśnięcia umów dzierżawnych stoi na przeszkodzie w zastosowaniu powyższych przepisów — raty, których spłata uległa zawieszeniu, dłużnicy obowiązani będą spłacić w ratach, płatnych w ciągu dwuch ostatnich lat trwania umów dzierżawnych.

Pomoc Skarbu Państwa dla instytucyj wierzycielskich z tytułu obniżenia dłużnikom odsetek od wierzytelności, objętych układami konwersyjnemi, zawartemi przed dniem 30 listopada 1934 r., przedłuża się na dalszy rok obowiązywania tych układów. Oprocentowanie wierzytelności pozostaje bez zmiany.

Do dn. 15 stycznia r. b. mogą być zawierane układy konwersyjne, ustalające spłatę rat kapitałowych według dotychczasowych skal, obowiązujących przed wejściem w życie omawianego rozporządzenia. Do układów tych stosuje się jednakże przepisy § 2 omawianego rozporządzenia, dotyczące zmian w układach, zawartych przed wejściem w życie rozporządzenia. Komitet Konwersyjny może zatwierdzać powyższe układy, jeżeli zostaną one nadesłane Bankowi Akceptacyjnemu do dn. 31 stycznia 1936 r.

Gdy gospodarz odmawia remontu, można zmniejszyć komorne

W Sądzie Najwyższym rozpatrywany był spór lokatora z właścicielem domu na tle odmówienia remontu mieszkania. W lokalu zepsuł się dawno nieremontowany piec kuchenny i kuchnia nie nadawała się do użytku. Ponieważ gospodarz odmówił naprawy pieca, lokator musiał wraz z rodziną stołować się w restauracji.

Lokator wystąpił na drogę sądową, żądając zwrotu kosztów, poniesionych wskutek nadmiernych wydatków na utrzymanie domu. Sąd powództwo oddalił, uważając, że w postępowaniu właściciela domu nie można dopatrzyć się winy. Właściciel domu nie traci prawa dysponowania swoją własnością, przez to, że wynajął w nim mieszkanie i dlatego może samoistnie decydować, czy jakaś naprawa jest konieczna, czy też nie i nie jest w tym względzie związany opinją lokatora.

Gospodarz musi dokonać remontu dopiero wówczas, gdy biegły na rozprawie sądowej orzeknie, iż remont jest konieczny. Natomiast lokator w razie braków w urządzeniu mieszkania, powstałych z winy gospodarza domu, wolny jest od uiszczania czynszu mieszkaniowego w tej mierze, w jakiej została zmniejszona użyteczność lokalu przez cały czas trwania tej nieużyteczności.

Przeszło miljon kar w ciągu roku!

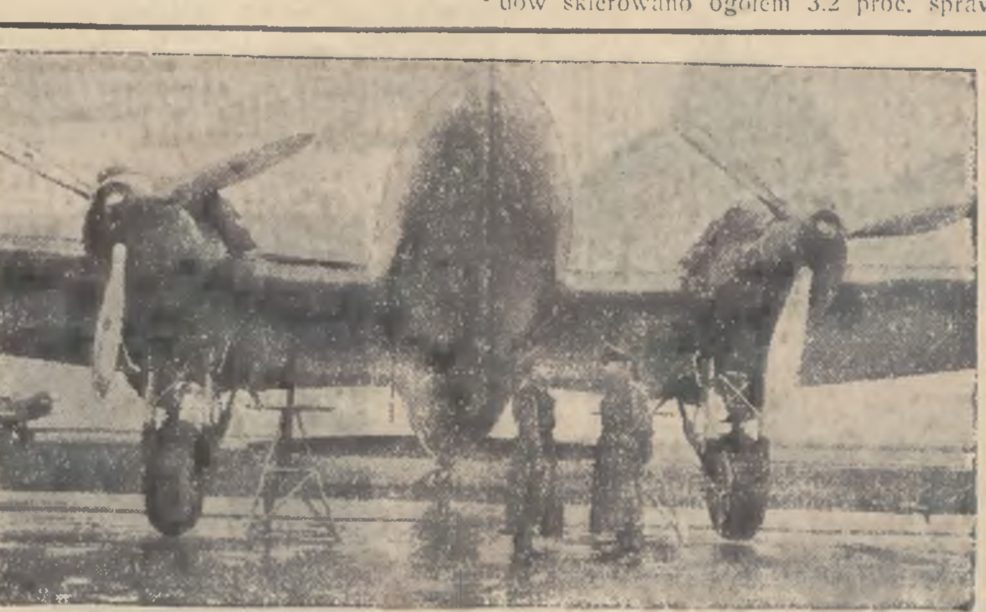
Powódź kar administracyjnych w Polsce

Główny Urząd Statystyczny opracował zestawienie, dotyczące kar administracyjnych w Polsce w okresie rocznym od 1 października 1934 r. do 30 września 1935 roku.

W okresie tym nałożono ogółem w całym kraju 1.102.765 kar administracyjnych, z tego w m. st. Warszawie 103.646, w województwie łódzkiem 117.672, w krakowskiem 75.350, w poznańskiem 70.628, w kieleckiem 67.760, w śląskiem 67.785 i t. d.

Za przekroczenie przepisów sanitarnych nałożono ogółem 88.622 kar administracyjnych, za przekroczenie przepisów drogowych 179.501, ustawy przeciwalkoholowej 52.919, oraz prawa o wkyroczeniach 258.530 kar. etc.

Na 10.000 mieszkańców przypada przeciętnie 329 kar administracyjnych. Do sądów skierowano ogółem 3.2 proc. spraw.



Niemcy zbudowali ostatnio samolot komunikacyjny, osiągający szybkość 400 kilometrów na godzinę. Niemieckie lotnictwo staje się coraz bardziej groźne.

Katastrofa kolejowa w Wileńskiem

27 ofiar wykolejenia

W dniu 7 stycznia br. o godz. 23,45 na szlaku Wilno — Mołodeczno, na odcinku Nowowilejka — Kiena, na 9 km. od Nowowilejki **wykoleił się pociąg mieszany nr. 461, zdążający z Wilna do Mołodeczna.**

Parowóz wykoleił się jedną osią. Jeden wagon 2-ej klasy, jeden wagon 3-ej klasy i 3 wagony towarowe zostały rozbite, wagon pocztowy i jeden wagon 3-ej klasy zostały wywrócone i uszkodzone, 2 wagony 3-ej klasy, jeden wagon towarowy i wagon bagażowy są wykolejone i uszkodzone, oraz nieznacznie uszkodzone zostały: wagon 3-ej klasy, dwa wagony służbowe i jeden wagon towarowy.

Z podróżnych, jadących tym pociągiem zabita została Wiktorja Bukowska, emerytka kolejowa, zamieszkała w Wilnie, ciężko ranny został Stefan Kaziulewicz, rolnik ze wsi Mała. Lżej rannych jest 25 pasażerów.

W półtorej godziny po katastrofie wyjechał na miejsce pociąg sanitarno-ratunkowy, oraz wyższe władze kolejowe z wicedyrektorem kolei państwowych w Wilnie na czele i władze sądowo-śledcze. **Do szpitala kolejowego w Wilnie zostali przewiezieni trzej ciężej ranni pasażerowie.**

Niemiecko-szwajcarskie stosunki turystyczne

Urzędowo komunikują: Prowadzone tu od paru dni rokowania niemiecko-szwajcarskie o wznowienie stosunków turystycznych doprowadziły do pomyślnego wyniku. **Urzędy niemieckie otrzymały polecenie wyd‹wania pozwoleń na wyjazd do Szwajcarji i odpowiedniego przydziału dewiz.**

Deszcze i rzeki

Sp‹wodu ostatnich deszczów dyrekcja wodna zaobserwowała podnoszenie się stanu wody na rzekach polskich. I tak naprzykład **Wisła pod Warszawą przybrała o 5 cm.**

Portowe miasto afrykańskie Dżibutti

Dżibuti — to dziwne miasto.

Położone na równiku, posiada wszystkie złe i dobre strony prowincjonalnego miasteczka francuskiego. Domy błyszczą bielą w roziskrzonem powietrzu, ale twarze ludzi są ciemne. Jest to miasto biało-czarne o zmiennem usposobieniu; mieszkańcy są jednocześnie weseli i ponurzy, zadowoleni i smutni, bogaci i wynędzniali, dumni i pokorni. Jest to miasto... c u d o w n e. Jest to jednocześnie miasto s t r a s z n e, ale przedewszystkiem jest to miasto... g o r ą c e Pot spływa ciurkiem po czole pod przewiewnym korkowym hełmem ochronnym. Upał obezwładnia członki. Człowiek wprost topnieje.

Zycie zaczyna się wieczorem

O 9-tej zrana ulice są już obumarłe, ciche i opustoszałe, jakgdyby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, wszyscy mieszkańcy nagle zniknęli.

Dzień zaczyna się o godzinie piątej. Nawet biura rządowe zamknięte są od 9 rano do 7-ej wieczorem. Poczta jest również przez ten czas nieczynna, a generał gubernator przyjmuje dopiero po godzinie 8-ej wieczorem.

Zasadniczym dźwiękiem w Dżibuti jest — brzęczenie elektrycznych wentylatorów. Miarą luksusu tropikalnych hoteli w tem mieście nie jest ani woda bieżąca — zimna i ciepła, ani łazienki, ani garaże, ale... właśnie w e n t y l a t o r y e l e k t r y c z n e. Dobrze jest mieć taką rzecz w sypialni, niepodobna bowiem bez wentylatora jest spać w nocy. Powietrze jest jak... letnia woda. Niema czem oddychać. Człowiek chwyta powietrze, jak ryba, wyrzucona na ląd.

Po godzinie siódmej wieczorem, kiedy telegraf i biura pocztowe są... już czynne, (inne biura otwierają się dopiero o 8-ej) ludzie zaczynają pojawiać się na ulicach. Służba ustawia na tarasach stoły i krzesła, sztuczne palmy (tuż pod równikiem), importowane z Francji. Zgodnie z etykietą „t r o p i k a l n ą" wszyscy piją whisky. Coraz więcej ludzi wylega na ulice. Przejeżdżają samochody, taksówki, najszykowniejsze taksówki na świecie. Licznik rzadko kiedy pokazuje „wolny", gdyż tubylcy oddadzą wszystko za jazdę taksówką. Wyżebrują od cudzoziemców grosze — ofiarowując się za przewodników, żeby je natychmiast stracić na taksówkę. Jazda samochodem należy do tubylczych namiętności Dżibuti.

Mały... Paryż

Ale z drugiej strony miasto jest światowe. Ma nocne kawiarnie (o dziennych trudno marzyć). Ma nawet — jak Paryż dzielnicę apaszów. I jak w Paryżu apasze są jedynie na potrzeby cudzoziemców. O wiele bardziej interesujące są tutejsze c z a r n e n i e w i a s t y. Są nagie, ostatnie nagie kobiety w części świata, która niegdyś chodziła nago. Są dobrze zbudowane, a ramion mogłyby im pozazdrościć fordanserki. Mają małe, ruchliwe noski i kokieteryjny, pewny siebie sposób bycia. Nocne kawiarnie są zawsze przepełnione. W Dżibuti przewija się mnóstwo cudzoziemców.

Prowokacyjnie krótkie spódnice dziewcząt migają w świetle elektrycznych lamp. Noszą jedwabie. Każdy nosi tu jedwab. Przychodzą tego całe ładunki z Japonji, a kosztują grosze. Japonja zalewa całe wybrzeże swemi taniemi wyrobami. (dumping) W sklepach indyjskich kupców wszystko jest „m a d e i n J a p a n"

Dumping japoński

Prawdziwym terenem inwazji japońskiej jest jednak plac Menelika w środku miasta. Jesteś tu natychmiast otoczony przez kilkudziesięciu prześladowców. Spoczątku ofiarowują ci wszystkie możliwe produkty rąk ludzkich, a potem, gdy uda ci się ich odpędzić (jest to czysta teorja, w praktyce niepodobna ich się pozbyć), uciekają się do manewru taktycznego. Słuchają, o czem mówi cudzoziemiec. W uszy wpada im: „trzewik". Pięciu znika, jak kamfora, a w dziesięć minut później rozkładają na głównej ulicy Dżibuti całe sklepy z obuwiem. Na placu Menelika można kupić wszystko i zabezcen. Prawdziwe i sztuczne perły, jedwabną bieliznę, mauzery, kufry trzcinowe do podróży po Abisynji, korale, szkielety lwów w każdej możliwej i niemożliwej wielkości. Niemieckie dziesięciofenigówki po... 8 fenigów sztuka, francuskie gazety, węgierskie znaczki pocztowe, angielskie etykiety do papierosów itp.

Możesz również dostać **prawdziwe abisyńskie wyroby srebrne** (made in Germany), **prawdziwą sewrską porcelanę** (made in Japan), **oryginalne perfumy francuskie** (made in Czechoslovakia), **oryginalne angielskie papierosy** (made in USA.), **prawdziwe somalijskie noże** (made in England). Dostaniesz wszystko, ale wszystko jest imitacją.

Dżibuti ma też swoje własne swoiste piękno. Góry Solan, wznoszące się między palmami i oliwkami są cudowne. Piękne są oazy i bezkresna pustynia i burze piaszczyste, wdzierające się aż do miasta.

Samo Dżibuti jest jednak nie do zniesienia. **F.**



Granica libijsko-angielska została na całej swej długości odrutowana. Anglicy zrobili to celem uniknięcia jakichkolwiek incydentów granicznych.

Kącik radjowy

WAŻNE DLA SŁUCHACZY RADJOWYCH NA WSI.

Począwszy od soboty, 25 stycznia, audycje dla wsi wyjątkowo w soboty nadawane będą o godz. 12,15, t. j. bezpośrednio po dzienniku południowym prasowym.

RADJOWY PROGRAM ROLNICZY OD 19 DO 25 STYCZNIA.

W niedzielę, dnia 19 stycznia, audycję poranną rozpocznie „Gazetka rolnicza", opracowana przez p. Stanisława Jagiełłę. Popularny ten dziennik rolniczy o godz. 9,03 nadają z Warszawy wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja.

Tegoż dnia popołudniu, jak zwykle, nadana zostanie „godzina rolnika", na którą złożą się obok muzyki ludowej, następujące audycje dla wsi:

O godz. 15 nadany zostanie wesoły obrazek pióra Tadeusza Grabowskiego p. t.: „Nasze wady..." Słuchowiskowy ten obrazek zapoczątkuje szereg podobnych audycyj, w których autor zamierza wytknąć nasze rozmaite „przywary", jak plotkarstwo, zbyteczne gadulstwo, samochwalstwo i t. p.

O godz. 15.25 — „Przegląd rynków produktów rolnych" w oprac. p. Stanisława **Prus**-Wiśniewskiego.

O godz. 15.45 pogadankę p. t.: „Import a interesy rolnictwa" wygłosi p. inż. Bronisław Rykowski. Możliwości wywozu ziemiopłodów z Polski w ostatnich latach stale się kurczą, a równocześnie musimy szukać nowych źródeł dla rolnictwa, zabiegać o samowystarczalność. Samowystarczalność ta jest do osiągnięcia przynajmniej w niektórych dziedzinach naszego handlu, jak w przemyśle włókienniczym, w dziale tłuszczów roślinnych, które przywozimy za znaczne sumy z zagranicy i t. p. Sądzić należy, że ciekawe wywody na temat przywozu zbędnych artykułów zainteresują szerokie sfery naszych rolników.

W tygodniu bieżącym program radjowy dla wsi zawiera następujące audycje:

Poniedziałek, 20 stycznia, godz. 19.00 „Skrzynka rolnicza" — oprac. przez inż. Wacława Tarkowskiego.

Wtorek, 21 stycznia, godz. 18.55 pogadankę p. t.: „Co boli rolników" wygłosi gospodarz małorolny p. Jan Biernacki.

Środa, 22 stycznia, godz. 18.55 „Porady weterynaryjne" p. Zygmunt Olszańskiego, transmitowane z rozgłośni toruńskiej.

Czwartek, 23 stycznia, godz. 18.55 feljeton prawno-społeczny, oprac. p. Jadwiga Zieleńczykówna.

Piątek, 24 stycznia, godz. 18.55 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

Sobota, dnia 25 stycznia, godz. 12.15 „Przegląd wydawnictw rolniczych" omówi p. Tadeusz Sawicki.

CENY SPRAWIEDLIWE.

Często słyszymy narzekania na zbyt wygórowane ceny towarów. Mówi się, że kartele utrzymują ceny na wysokim poziomie z krzywdą dla konsumenta i robotnika. Ale często również zdarza się, że cena towaru, który kupujemy jest poniżej wszelkiej racjonalnej kalkulacji producenta. Co więc należy rozumieć pod pojęciem słusznej i sprawiedliwej ceny? Słuszną jest cena gospodarczo sprawiedliwiona: jest to więc cena, która pokrywa koszta produkcji towaru i koszta handlowe z pewnym zyskiem, uzasadnionym w danych warunkach ekonomicznych. W ramach audycji „Dyskutujmy" nadany zostanie odczyt p. t.: „Ceny sprawiedliwe", w którym Janusz Rakowski omówi ten aktualny dla wszystkich temat, który wywoła napewno ożywioną dyskusję wśród radjosłuchaczy. Odczyt nadany zostanie jak zwykle w środę, dnia 22 stycznia o godz. 17-ej.

O RUMUNJI.

O Rumunji — naszej sąsiadce i sojuszniczce — wiemy nagół niewiele. Informacje nasze ograniczają się przeważnie do bardzo powierzchnych i niedokładnych wiadomości. A jest to kraj ze wszechmiar godny bliższego poznania, kraj bogaty i piękny, gdzie współczesność miesza się z pewnym wschodnim egzotyzmem. Posłuchajmy zatem feljeton p. Włodzimierza Popławskiego p. t.: „Rumunja a la fourchette" z cyklu „Podróżujmy", który nadany zostanie dn. 19 stycznia o godz. 21.30.

KUPIĆ — NIE KUPIĆ?

Co właściwie dzisiaj można kupować, kiedy grosze nie ma często człowiek na wsi! Wprawdzie od czasu do czasu polepszy się i wpadnie parę złotówek, lecz wówczas trudno się zdecydować, co z nimi zrobić.

Wielu jednak inaczej już obecnie rozumuje na wsi. Więc, na co należy wpierw wydać, mimo, że często zdawałoby się, że należy niejedne ważnieisze kupić. Wieś zaczyna liczyć i kalkulować. Zdawałoby się, że wyraz „kalkulować" jest obcy, lecz na wsi jest już rozumiany, a co ważniejsze,, stosowany. Lecz, aby kalkulować, trzeba o wszystkiem wiedzieć. Mało wiedzieć! Trzeba wiedzieć rychlej. Zaraz. Jak to zrobić na wsi? Prosto —trzeba mieć aparat radjowy i poza muzyką i pogadankami, słuchać, co mówią o cenach, gdzie sprzedać, co sprzedać, jak sprzedać. Słuchać pogadanek fachowych i tak robić — jak radzą. Zawsze z tego coś będzie. Kto nie wierzy — niech się przekona. Niezawodnie przyzna nam rację. Odmówmy sobie niejednego — ale postarajmy się — aby jaknajwięcej aparatów radjowych było na wsi. Nie będziemy tego żałować.

„ZARĘCZYNY POD LATARNIĄ" — OPERETKA OFFENBACHA W POLSKIEM RADJO.

Offenbach skomponował operetkę „Zaręczyny pod latarnią" przeszło 80 lat temu, jednak ani ta operetka, ani wiele innych, które Offenbach stworzył, nie przeżyły się, ich muzyka jest zawsze pełna werwy, pełna temperamentu i pięknych, o łatwo uchwytnych melodyj. Doskonały satyryk i parodysta, który w „Pięknej Helenie", „Orfeuszu w piekle" i t. p. tak dowcipnie potrafił wykpić świat antyczny i współczesny, uderza w „Zaręczynach pod latarnią" w tony bardziej rzewne, bardziej sentymentalne. Rzecz dzieje się na wsi. Skromny prosty chłopak Piotruś, na którego żadna z niewiast nawet patrzeć nie chce, wobec tego, że biedny jest jak mysz kościelna — dostaje wiadomość od swego bogatego wuja, że w nocy pod wielkim dębem skarb ukryty na niego czeka. Skarbem tym okazuje się młoda dziewczyna, którą Piotr oddawna już kocha, ale której — nie będąc pewnym jej wzajemności — Piotr nigdy swej miłości wyznaćby nie śmiał. W świetle latarni znajdują dwie wdowy, które ostrzyły teraz swoje apetyty na domniemany skarb Piotrusia. młodą parę, szczęśliwą i rozpromienioną.

Bardzo miłę tę operetkę, pełna wdzięku i czaru usłyszą radiosłuchacze dnia 18 stycznia, o godz. 20.00 w odpowiedniej dla celów mikrofonowych radjofonizacji. W rolach głównych wystąpią: J. Radwanówna, W. Ruśkiewiczowa, H. Brzezińska i M. Janowski.

TRANSMISJA KONCERTU EUROPEJSKIEGO Z LIPSKA.

Lipsk należy bezsprzecznie do miast europejskich, posiadających największą i najgłębszą tradycję muzyczną. Szereg sławnych kantorów z Janem Sebastjanem Bachem na czele sprawuje służbę w kościele Św. Tomasza. Orkiestra „Gewandhausu" pracuje począwszy od Mendelssohna pod kierunkiem największych dyrygentów. Orkiestra i koncerty Gewandhausu zaliczają się po dziś dzień do najlepszych w Europie. Czwarty koncert europejski z rzędu, który transmituje Warszawa, podobnie jak wszystkie prawie rozgłośnie europejskie, nadany zostanie z Lipska, dnia 17 stycznia o godz. 21.00 w wykonaniu lipskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Hansa Weisbacha.

SOWIECCY ARTYŚCI PRZEZ POLSKIEMI MIKROFONAMI.

W drugiej połowie stycznia oczekuje polskich radjosłuchaczy niebladą sensacja: wystąpią bowiem przed mikrofonem słynni sowieccy artyści, dobrze i zaszczytnie znani warszawskiej publiczności ze swych występów w latach ubiegłych: Dawid Ojstrach, który w Międzynarodowym Konkursie im. Wieniawskiego zdobył jedno z pierwszych miejsc oraz Leon Ginsburg, jeden z laureatów Konkursu Chopinowskiego, który odbył się w Warszawie w r. 1927. Skrzypek Ojstrach wykona utwory Wieniawskiego, Ginsburga — utwory Chopina. Dla melomanów i muzyków stanowić będą audycje te prawdziwą ucztę artystyczną.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Piotr Ciarach. Artykuły Pana są zbyt ostre i uległyby konfiskacie, dlatego nie możemy ich zamieścić.

WP. Jan Długosz. Myśl, dobra, ale forma wymaga pracy. Widać pewne zdolności.

WP. Fr. Gil „Derma". Jesteśmy tego samego zdania, napiszcie w tej sprawie do prezesa Zarządu, pow. S. L. adresując: p. Franciszek Książek, Podgrabie p. Niepołomice.

WP. Mida Szymon. — Można nabyć w księgarni Gebethnera w Krakowie „Poradnik weterynaryjny dla rolników" r. 1929, str. 265, prof. L. Dobrzańskiego, w cenie 7,50 zł. Można go nabyć wprost w księgarni, lub przez redakcję.

WP. Antoni Sewiołek. — Artykuł zbyt ogólny, prosimy o treściwy opis z życia organizacyjnego w okolicy.

WP. Różycki Piotr. — Noworoczne życzenia, ujęte w formę wiersza, są zbyt słabe, dlatego nie zamieścimy. Odpowiedź wysyłamy listem. Ceny książek, o które Pan pyta, były nieraz już podawane w „Piaście", więc prosimy przeglądnąć poprzednie numery.

WP. Andrzej Strojek. — Za życzenia dziękujemy. Program i statut Stronnictwa będzie można nabyć. W Wielkopolsce niema obecnie pisma ludowego, na Pomorzu jest „Gazeta Grudziądzka".

Tekla Klebetnica



Nale moji mili ludeczkowie. Downoch was już nie naszczywiła, bo pon redaktor sie jakosi na mie krzywiom i zaczynajom mnom na stare roki popyrtować. Nale jo sie tam nie dom. Mierzi mie jyny, żech wom na nowy rok nie powinszowała. A jakosi sie tyn nowy rok hersko nie zapowiado. Prorocy szpatnie prawiom. We Warszawie jedyn jasnowidzący, zaczyno sie na O, prawi, że źle stoi ze światem, że w sanacyji sie zacznie wielki obracani poletyczne i że sie mocka u nas zmiyni. A insi prorocy, co też w gwiozdach czytajom, też jyny prawiom, że w gwiozdach źle stoi, jyny wojny i, że czerci sie już radujom, że bedom mieć robote z dyktatorami, że smoła już je rozwarzono i piekło na nich czako. Ale zato chłopom dobrze wroży. Snoci że sie postawiom i pójdom fest za swoim hetmanem i już baji pułkownikom trzepie galatami. Tóż chłopiska, nie sie nie boć, bo nas je mocka.

Ja, a tóż łotoch była w dziedzinie, kaj to nikierzi ludzie tak nosy podnoszą, a drogo i kupe myślom, i tu widzym tych nejbiedniejszych czakać na wilijówke. Łobeszłach se kole kuźnie i puściłach sie ku tej zabaczanej dziedzinie kiere wajce zebrać. Ale kajby tam wajce dzisio dostoł, kiej nikiery dzieuszki, co sie majom wydować, już wszystko poskupowały, bo snoci jyny same cukerwerki bedom piyc. A starsze gaździnki jyny głowami pokiwujom, a prawiom, że hań downi tak nie bywało, coby cukerwerki na wiesieli piyc i coby hawiyrz na zolety zamiast baryły to papucie przysmyczył. Nale tóż jak widzymy czasy sie zmieniły. Nale osmolmy papucie.

Ja tóż makaronów ci czorni pierom o sto set, a w tym talijańsku sie też noród wymiguje, jako może od tej wojny i ucieko, coby jyny do tego piekła afrykańskigo nie musioł iść. A z tymi pierścionkami, to tesz tam je roztomajcie. Jak jyny gdo może pociść fałeczne złoto, a schować se prawdziwe, to se schowo. I jo wom prawiym ludeczkowie, a zapamiętejcie se to, że sie ta praczka źle skończy dlo Muszelina, jak tego prędko nie zakończy. Ja tóż miejcie sie dobrze, a nie zapomnijcie też, że to początek roku i że też trzeja te prenumerate Tekliczce jakosi posłać, a jo redachtorka bedem pieknie pytać, coby wom też za to posłali pieknom książke, cobyście se też poczytali, a kapke sie też naprawili w tej poletyce. Bo chłopiska prawiem wom, jidom wielki czasy w poletyce chłopskiej. Adyje!

Kronika Śląska

Pięciu chłopców utonęło. W czwartek ubiegły w Janowie Miejskim na stawie hutniczym zabawiało się czterech chłopców w hokeja, a mianowicie trzech braci Cieśloków i Białas. W pewnej chwili lód się załamał i wszyscy chłopcy znaleźli śmierć w nurtach stawu. W tym samym dniu również podczas ślizgawki utopił się w Siemianowicach 16-letni Bronisław Nabiałek.

W Szopienicach rzuciła się pod pociąg młoda kobieta Rozalja Malik, skrzypaczka. Lokomotywa wlokła rozszarpane zwłoki na przestrzeni 280 m. Powodem desperackiego kroku kobiety były niesnaski w rodzinie.

Nieszczęśliwe wypadki. W roku ubiegłym na terenie województwa śląskiego zanotowano 1.017 wypadków nieszczęśliwych na drogach publicznych i ulicach miast. Z tego 795 wypadków wypada na prostych drogach, a 215 na zakrętach i 17 na przejazdach kolejowych.

Zatarg w przemyśle na Górnym Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskiem trwa w dalszym ciągu. Pracodawcy wymówili umowy zbiorowe, chcą znacznie obniżyć płace, by sobie odbić na robotnikach zniżki cen artykułów, domagają się zniesienia urlopów i stawiają jeszcze inne żądania. Odbyło się już kilka konferencji, ale bez rezultatu. Obecnie toczą się pertraktacje w Warszawie w Ministerstwie Opieki Społecznej.

Kontrola obrotu towarowego polsko-niemieckiego. Według zarządzenia, wydanego przez Ministerstwo Skarbu, zwolnione są do obowiązku przedstawiania świadectw rozrachunkowych wydawnictw bezpłatne wymienne, artykuły żywnościowe, wywożone przez mieszkańców pogranicza na sprzedaż w sąsiednim pasie granicznym lub zakupione w pasie granicznym polskiego obszaru celnego, jeżeli wartość tych przedmiotów nie przekracza 30 zł.

Powiat Cieszyn

Nakrycie meliny złodziejskiej. Po napadzie bandyckim na dom Niemczyka w Goleszowie policja wszczęła energiczne śledztwo w celu wykrycia szajki. Ślady zaprowadziły do Nydku po czeskiej stronie do domu Pawła Raszki. Do Raszki udał się jeden wywiadowca polski w towarzystwie czeskich żandarmów w chwili, gdy oprócz Raszki w domu znajdował się jedyn z bandytów, Marcin Włoch i Jan Rapsztyn z Ustronia. Włoch, widząc zbliżającą się policję, wyskoczył z okna na drugiem piętrze, lecz tak nieszczęśliwie, że się zabił na miejscu. Podczas przeprowadzonej rewizji nadszedł czwarty bandyta Fr. Moskała. W mieszkaniu znaleziono masę bielizny, garderoby, pościel, biżuterję i mnóstwo narzędzi, służących do włamań. Trzech bandytów oraz matkę herszta bandy, Annę Raszkową, odstawiono do więzienia w Jabłonkowie.

Ogrodzona. W dniu 6 bm. Paweł Broda, 22-letni syn Jerzego Brody usiłował popełnić samobójstwo, strzelając sobie z browninga w pierś. W stanie ciężkim odwieziono desperata do szpitala w Cieszynie.

Kurs rolniczy. W dniach 15 i 16 stycznia odbędzie się w Pastwiskach kurs rolniczy dla gmin okolicznych. Początek o godz. 14.

Ustroń. Zebranie Koła S. L. W dniu 5 stycznia br. odbyło się tu zebranie miejscowego Koła Stronnictwa Ludowego pod przewodnictwem p. burmistrza Błaszczyka. Referat wygłosił p. red. Kaleta, poczem wybrano nowy Zarząd. Do koła wpisało się szereg nowych członków.

Trzyniec. (Śląsk czeski). W niedzielę, 5 stycznia w restauracji Podeszwy zaszła straszna tragedja. Kolejarz Vaclaw Musil, pochodzący z Listnej w Czechach, zakochany w kelnerce Zednickównie, przybył krytycznego dnia do restauracji i po krótkiej rozmowie z kelnerką oddał do niej trzy strzały, raniąc ją ciężko, następnie sam pozbawił się życia. Przyczyna tragedji nie jest znana, niektórzy dopatrują się jej w lekkomyślnem usposobieniu kolejarza.

Co się dzieje w Banku Ewang.? „Polonia" przynosi dłuższy artykuł o stosunkach w likwidowanym Banku Ewangelickim. Według „Polonji" Komitet Wyborczy N. Ch. Z. P. (F. 92) wykazuje na koncie saldo ujemne 7796 zł. Dr. Kotas (F. 101) 23.623.15 zł. i 4.107 zł., Nowiny Śląskie (F. 111) 9 786.60 zł. Autor czyni dr. Kotasowi zarzut, że Bank Ewang. był niejako jego bankiem podręcznym, i że służył celom politycznym N. Ch. Z. P., to jest sanacji. W dalszym ciągu artykuł wykazuje, że czynniki administracji państwowej poważnie interesowały się likwidacją banku i wyraża żal, że dotąd Sąd Okręgowy nie rozpisał dalszej rozprawy, by rozstrzygnąć sprawę oskarżonych o nadużycia i zaniedbania. Z autorem artykułu solidaryzuje się całe społeczeństwo polskie na Śląsku.

Powiat Bielsko

Jak to nazwać? Dnia 17 listopada odbyło się p Mnichu zebranie powiatowe Stronnictwa Ludowego. Było to zebranie członków organizacji legalnej, a pozatem wszyscy uczestnicy zebrania osobiście byli znani przewodniczącemu zebrania p. Tekli. I oto p. Tekla otrzymał ze Starostwa w Bielsku mandat karny na 10 zł. lub areszt 2-dniowy za niezgłoszenie zebrania władzom politycznym. Zapytujemy: czy Starostwu Powiatowemu w Bielsku znana jest ustawa o zgromadzeniach z dnia 11 marca 1932 r., a wszczególności art. 18 i 19. Ponieważ nie możemy przypuścić, by ustawy tej władze administracyjne nie znały, zapytujemy wobec tego, na jakiej podstawie wymierzono prezesowi Zarządu Powiatowego p. Tekli karę? Panu Tekli radzimy się odwołać do sądu w terminie przepisanym.

Zabłocie. Wiarusy górą. Jak już donosiliśmy, bezrobotnym w tutejszej gminie wstrzymano rozdział bonów, co jakoby miało być w związku z niepójściem do głosowania. Bezrobotni udali się z zażaleniem do Starostwa i przygotowani byli nawet na szukanie sprawiedliwości u władz centralnych, okazało się to atoli zbyteczne, gdyż swoją postawą wywalczyli to, co im się słusznie należało. Dowiadujemy się również obecnie, że gmina Zabłocie otrzymała przydział ze Starostwa w Bielsku na gwiazdkę dla wdów i sierót wojennych oraz bezrobotnych. Jak słuchy chodzą, dary te nie doszły do rąk przeznaczonych, lecz „wsiąkły".

OD ZARZĄDU POWIATOWEGO S. L.

Ludowcy! Znowu rok minął w tych ciężkich zmaganiach nas chłopów. Nadszedł rok 1936, a rok ten musi nam przynieść zwycięstwo. Zabierzmy się do pracy, gdyż zostaliśmy w tyle poza innemi ziemiami polskiemi.

To też ludowcy! Gdzie istnieje koło ludowe, tam je szybko jeszcze w styczniu uporządkujmy. Trzeba wykonać następujące prace.

1) Zwołać walne zebranie koła. 2) Dopilnować by członkowie składki zapłacili i zaopatrzyli się w legitymacje. 3) Dołożyć starań, by „Śląska Gazeta Ludowa" dotarła do każdej zagrody chłopskiej i by ją regularnie opłacano. Chłop bez gazety, to człowiek, jakby głuchy i niemy.

Koła nieczynne zarząd rozwiąże. Na zebrania zjawiajmy się punktualnie, jak jeden mąż. Precz z malowanymi prezesami, skarbnikami i sekretarzami. Wszyscy do pracy!

Za zarząd S. L. na powiat bielski:
J. Szuster — sekr. **Fr. Tekla** — prezes.

„Dom Ludowy" spółdzielnia w Pawłosiowie, pow.: Jarosław zawiadamia, że w niedzielę, dnia 26 stycznia 1936 r. odbędzie się w sali „Kółka Rolniczego" w Pawłosiowie o godzinie 3-ciej popołudniu

NADZWYCZAJNE
WALNE ZGROMADZENIE

z następującym porządkiem obrad:
1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności.
3) Wybór władz, a to członków Zarządu, Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej.
4) Wnioski i interpelacje.

Za Zarząd:
Karol Wlazło przew. **Roman Maziarek** sekr.

Strumień. „Zapobiegaczka" w więzieniu. Macurowa, żona tutejszego rymarza, trudniła się spędzaniem płodu u zgłaszających się u niej kobiet. Niedawno zabieg podobny wykonała na pewnej kobiecie ze Strumienia. Kobieta wskutek upływu krwi i widocznie zakażenia zmarła mimo pomocy lekarskiej. Macurową osadzono w areszcie. Jak słychać, nie przyjmuje ona pokarmów, chcąc umrzeć śmiercią głodową. Macurowa była już raz karana rocznem więzieniem za podobne zabiegi.

Złodzieje grasują. W pierwszych dniach stycznia skradziono p. Stoszkowi większą ilość pierza ze strychu oraz szereg innych rzeczy. Tej samej nocy skradziono p. Ochodkowi w Mnichu ze strychu większą ilość mięsa.

Tragiczny wypadek samochodowy w Katowicach

Wielkie wrażenie w Katowicach wywołała w poniedziałek w godzinach popołudniowych wieść o wypadku samochodowym, jaki zdarzył się przy jednej z najruchliwszych ulic. Około godz. 16.45 zdążał ul. Kościuszki od strony parku w kierunku placu Miarki samochód półciężarowy Śl. 10 103, kierowany przez szofera Antoniego Wernera z Katowic. W chwili, gdy samochód znajdował się przy zbiegu ulic ul. Juljusza Ligonia i Kościuszki w pełnym pędzie najechał na dwie dziewczynki: 4-letnią Genowefę Królówną i 6-letnią Janinę Królównę, zam. w Katowicach, przy ul. Juljusza Ligonia 16.

Skutki najechania były straszne, bowiem Genowefa poniosła śmierć na miejscu, natomiast Janina doznała złamania lewego obojczyka i w stanie groźnym odstawiono ja do szpitala miejskiego.

Na miejscu wypadku w okamgnieniu zebrał się wielki tłum przechodniów. Szofer natychmiast zatrzymał samochód i śmiertelnie ranną Genowefę odwiózł do szpitala, natomiast Janinę odwiozło do szpitala pogotowie ratunkowe.

Wypadek ten był różnie komentowany. Winny wypadku nie został dotychczas ujawniony. Jak jednak słychać, winę ponosić ma portjer znajdującej w pobliżu prywatnej szkoły powszechnej wzgl. starszy brat najechanych, którzy mieli maleństwa posłać po papierosy, jakkolwiek zdawali sobie sprawę, że dzieci musza przechodzić przez ulicę, na której panuje wielki ruch kołowy. (s)

Trzęsienie ziemi pochłonęło setki ofiar

Z Bogoty (w Kolumbji) donoszą, iż w departamencie Narino trzęsienie ziemi zniszczyło trzy wioski. W żywiołowej katastrofie utraciło życie 200 do 300 osób. Najbardziej ucierpiała wioska la Chorrera, w której powstała głęboka rozpadlina, pochłaniając żywcem przeszło sto osób.

Szczegóły antyżydowskich demonstracyj w Andrychowie

W ub. piątek przybył z Łodzi do Andrychowa niejaki **Jochim** i zamieszkawszy **w Targanicach**, agitował wśród ludności, namawiając do manifestacji antyżydowskiej. Policja, dowiedziawszy się o tem, aresztowała agitatora i zaprowadziła do więzienia w Andrychowie. Na wieść o aresztowaniu Jochima, zebrał się przed budynkiem więziennym tłum ludzi, składający się **z 800—900 osób,** i uzbrojony **w cepy, widły itp.,** domagał się wypuszczenia działacza z aresztu. Gdy to nic nie pomogło, zebrani wysłali delegację, złożoną z 10 osób, którą policja **również osadziła w areszcie.** Po spisaniu protokułu wypuszczono Jochima z aresztu, a tłum uradowany witał go **owacyjnie.** Potem Jochim zaprowadził ludzi do kościoła, gdzie przysięgli, że **już więcej u żydów kupować nie będą.** Żydów ogarnął strach nieopisany. Myśląc, że nastąpi teraz demolowanie sklepów, pozamykali je szybko i zrobili **„wielki gewalt".** W sobotę przybył do Andrychowa starosta, p. Grzesik i autobus pełen policjantów, którzy, uzbrojeni w pałki gumowe zaczęli rozpraszać demonstrantów. Policja, po otrzymaniu instrukcyj pozostała jeszcze na miejscu, by zapobiec powtórzeniu się ekscesów. We wtorek powtórzyły się demonstracje, jednak policja je stłumiła w zarodku. Żydzi natomiast, bojąc się o całość swej skóry, zamknęli się w swoich domowych pieleszach i przeklinają w duchu przychodzącą do rozumu ludność chrześcijańską. (p)

6 osób zatrutych kiełbasą i mięsem

W ostatnich dniach zdarzył się **w Mikuszowicach,** pow. bialskiego, okropny wypadek zatrucia się 6 osób, z których **jedna ofiara już zmarła.**

68-letnia **Kurowska Karolina** z Mikuszowic otrzymała od właścicielki restauracji **Kubicowej Teresy** za pomoc w pracy **kiełbasę,** którą podzieliła się ze swoim synem, **29-letnim Franciszkiem,** oraz sąsiadką swą, **64-letnią Koniorowską Anną.** Zaraz po spożyciu wędliny, wszyscy troje zachorowali, a Franciszek, syn jej **zmarł.** Nie dość na tem. Córka Kurowskiej, **Kubicowa Anna,** która wraz z swym mężem, 50-letnim **Antonim,** oraz synem bawiła tragicznego dnia u swojej matki, przyniosła z sobą **mięso i tłuszcz,** po spożyciu którego również zachorowała, a z nią **mąż i ich syn.** Gdy Kubicowa udała się następnego dnia do pracy w fabryce, straciła przytomność i musiano ją odwieźć do domu. Na podstawie zewnętrznych oznak u wszystkich 6 ofiar, sądzono z początku, że zachorowały one na dur brzuszny i dlatego też śp. Franciszek został bez przeszkód pochowany. Dopiero na interwencję **siostry Serafiny,** ochroniarki zakładu św. Józefa w Mikuszowicach, której objawy choroby wydały się **podejrzane,** przywołano lekarza powiat., dr. Motylewicza, który odrazu **stwierdził objawy otrucia pokarmem,** zarządził odpowiednie leczenie ofiar, oraz domagał się dokonania **ekshumacji** zwłok, pochowanego już śp. Franciszka, celem zbadania przyczyny śmierci. W związku z temi strasznemi wypadkami ustalono dotychczas, że owa **nieszczęsna kiełbasa,** jak również **zepsute mięso i** tłuszcz, pochodziły od rzeźnika **Tarnawy z Mikuszowic.** Resztki pozostałe zostały zakwestjonowane i przekazane do uniwersytetu w Krakowie, celem dokładnego zbadania.

Przy tej sposobności należałoby jeszcze nadmienić, że nieraz ludzie sami są winni swemu nieszczęściu i padają ofiarami zatrucia, gdyż kupują mięso i wyroby mięsne **od domokrążców,** którzy zaopatrują się w nie **z niedozwolonego i pokątnego uboju.**

Do naszych Czytelników!

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich naszych Czytelników opłacone czeki P. K. O. celem wpłacenia prenumeraty na r. 1936.

Każdy Czytelnik, który wpłaci w ciągu miesiąca stycznia całoroczną prenumeratę w kwocie 10 zł., otrzyma bezpłatnie jedną książkę według wyboru:

Stefan Kora: Wincenty Witos a Państwo Polskie.

Paweł Bobek: Przegląd Dziejów Chłopa Polskiego.

Dr. J. Putek: Pierwsze występy włościaństwa polskiego.

J. T.: Uprawa roli i roślin.

Ze względu na szczupły zapas książek prosimy wpłatę uskutecznić jaknajrychlej.

Równocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich naszych Czytelników o jednanie nam nowych prenumeratorów i wskazywanie nam miejscowości, gdzieby należało utworzyć komisową sprzedaż kioskową, względnie pocztową.

Wobec zmiany sposobu przesyłania czasopism przez pocztę, która weszła w życie z dniem 1 stycznia 1936 r. — celem uniknięcia przerw w wysyłce czasopisma, usilnie prosimy naszych P. T. Prenumeratorów, by w nieprzekraczalnym terminie do dnia 3 stycznia b. r. nadesłali nam przedpłatę na rok 1936.

Równocześnie zawiadamiamy wszystkich P. T. Prenumeratorów, którzy z dnia 31 stycznia br. nie nadesłą nam przedpłaty, że wysyłka pisma zostanie wstrzymana z dniem 1 lutego 1936 r. Dlatego jeszcze raz b. prosimy o punktualne nadesłanie prenumeraty.

WYDAWNICTWO.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej	3 zł	Cała strona 6-szpaltowa po tekście	350
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	25 gr	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej 50% drożej.	
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	50 gr	Cała strona tytułowa	600 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń kilkoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**